

# KURYER POZNAŃSKI.

Kurjer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 26 kwietnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Moase w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kampanicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 kwietnia.

(Zatarg rosyjsko-angielski: neutralność cieśnin tureckich; sympatye Niemiec dla Rosji i pogroźki „Levanta Herald”; przestroga „Nord. Allg. Ztg.”; dana szwajcarskim Niemcom; niezadowolona rola Anglii i rady dawane jej przez „Times”; Włochy opuszczają Anglię; zerwanie stosunków pomiędzy Egiptem a Francją i wyjazd konsula francuskiego z Kairu; wzmacnianie fortyfikacji i kompletowanie baterii nadbrzeżnych w Dardanelach i Bosforze; ruch zbrojny w Kronsztadzie i Batumi. — Kryzys ministerialna w Grecji.)

Nie jest to już dziś tajemnica, że Rosya, licząc na moralne, a pod pewnym względem i na materialne poparcie Niemiec, rozpoczęła zatarg z Anglią o uregulowanie granicy Afganistanu. Wiedzą o tym i gabinety europejskie, wiedzą i profani polityczni; a toby jeszcze miał w tym względzie pewną wątpliwość, tego może przekonać tylekroć już poruszana w prasie i w parlamencie angielskim kwestya neutralności cieśnin tureckich, Dardaneli i Bosforu. P. Gladstone, kiedy go interpelowano w tych dniach w Izbie gmin w tej sprawie, nie mógł inaczej odpowiedzieć, jak tylko tak, że jeszcze do tej chwili nie otrzymał rząd angielski od trzech mocarstw, Turcyi, Niemiec i Austrii, żadnej wiadomości. Tocząca się w tej chwili gra dyplomatyczna, rokowania z Rosyą, nakazywały premierowi angielskiemu przekazać nad tą interpelacją do porządku dziennego. Mimo to faktem jest, że ambasador niemiecki w Carogrodzie, p. Radowicz, robił sułtanowi przedstawienia i napierał na niego, by zarządził odpowiednie środki w celu postawienia w stan obrony cieśnin, by ich w razie wojny Anglii z Rosyą nie przeferowały floty stron spornych. Te rozmowy reprezentanta niemieckiego w tędy zaszczepił stwierdza dziś korespondent carogrodzki „Kölnische Ztg.” zbijając przy tem wywody organu ambasady angielskiej, „Levanta Herald”, usiłującego dowiedzieć, że neutralność cieśnin wyszłaby tylko na korzyść Rosyi, że zatem Anglii na przypadek wojny nie może szanować odnośnego postanowienia traktatu paryskiego. „Taka neutralność — pisze Levant Herald — która w razie wojny przeszkadza Anglii uderzyć w najslabszą stronę nieprzyjaciela, jest stroniczą neutralnością. Neutralność, okazująca przychylną jednemu z walczących, nie jest neutralnością, i gdyby wzbraniała Anglikom przepawy przez cieśninę, można by uważać za czyn nieprzyjaczny względem Anglii. Gdyby więc cieśninę dla Anglii miały być zamknięte, to ztąd jeszczeby nie wypadało, iżby nie miało przyjść do wojny na morzu Śródziemnym.” Na te wywody obraża się korespondent „Kölnische Ztg.” i taki z nich wysnuwa wniosek: „Anglicy mówią wyraźnie, że jeżeli Turcyja zamknie im cieśninę, to będą uważali Turcyję za sprzymierzeńca Rosyi i otworzą sobie gwałtem cieśninę.” Ależ to tak nie pójdzie — odzywa się dalej korespondent — za neutralnością, zastępowaną w traktacie paryskim, stoi powaga Niemiec, Austrii, Francyi, jako też wszystkie interesa pokojowe Europy.” Korespondent „Kölnische Ztg.”, czerpiący swą mądrość dyplomatyczną widocznie z niemieckiej ambasady w Carogrodzie, grozi Anglii wojną całej Europy na przypadek, gdyby miała się odważyć przeferować ogłoszone neutralnie cieśninę tureckie.

Mocarstwa europejskie a mianowicie Niemcy mają po swej stronie prawo formalne, pragnąc utrzymać neutralność cieśnin, ale ściśle przestrzeganie tego prawa jest, jak słusznie pisze „Levanta Herald”, stroniczą neutralnością i popieraniem Rosyi. Nadmieniamy tu jeszcze, że „Nord. Allg. Ztg.” godzi się na wywody korespondenta „Köln. Ztg.” i jego rozumienie neutralności. Tenże organ kanclerski przynajmniej wychodzącemu w Petersburgu „Heroldowi” niemieckiemu za to, że wszczynają krzyki wojenne i podburza Rosyą na Anglię. W Berlinie nie życzą sobie, ażeby Niemcy tak otwarcie stawali ze swymi sympatjami po stronie Rosyi. „Nord. Allg. Ztg.” dawszy nagane „Heroldowi”, drukuje jednak to, co ów dziennik powtórzył za „Grazdaninem” a w tym cytacje ukryta jest właśnie tendencya wystąpienia organu kanclerskiego. Ten „Grazdanin” zaś przypomina w pionującym artykule dyplomacyi rosyjskiej, że miłość pokoju i rokowania, mające na celu uniknięcie wojny, powinny mieć swe granice, a granice te dawno już przekroczone. „Nasze rokowania z Anglią — mówi dalej ów szwajcarski dziennik — wstąpiły w okres, w którym smutną odgrywamy rolę; stoimy w przedpokoju rządu angielskiego i czekamy, aż

tam nie zadekretują o naszej akcyi (pod Kuzk) i nie powiedzą nam: „wniędzcie, albo precz za drzwi!” „Grazdanin” przewraca kota w miechu, bo tę rolę, w jakiej widzi dyplomacya rosyjską, odgrywa właśnie Anglija. Oto nowy na to dowód. „Rosya — tak pisze główny organ kupieckiego świata angielskiego — nie zrobi ani jednego kroku, by się zbliżyć do rządu angielskiego. Ale mimo to nie ma powodu, iżby kryzys musiała koniecznie wejść w takie stadyum, z którego nie było drogi wyjścia. Nawet odwołanie ambasadorów Thortona (angielskiego) i Staala (rosyjskiego) nie spowodowałyby wojny; zaakcentowałyby ono (odwołanie) jedynie sytuacyę i zwróciłyby na siebie baczność innych mocarstw. Gdyby te mocarstwa pragnęły odwrócić wojnę, która brzurowała finansowo tysiące ludzi w państwach neutralnych, to dobrzeby uczyniły, gdyby zmusiły Rosyę do wystąpienia z propozycyami kompromisowymi, któreby ministrowie angielscy mogli bez hańby wziąć pod rozwagę.” Organ City londyńskiej przyznaje, że Anglija przegrała kampanię dyplomatyczną, że widzi się pobitą i że niema dla niej innej drogi wyjścia, jak poprosić które mocarstwo europejskie o pośrednictwo. O tem nie przynosząc Anglii honoru wystąpieniu „Timesa” milczy prasa berlińska; jedna tylko „National Zeitung”, sympatyzująca zresztą z Anglią, ubolewa nad jej obecnym położeniem i pisze, że sama tylko Francya mogłaby wystąpić z medyacyą, gdyż Niemcy i Austrija z powodu zjazdu w Skierniewicach nie mogłyby podjąć się tej roli. „National Ztg.” sądzi, że Anglija, dostawszy się w tak krytyczne położenie, nie będzie sobie mogła poradzić, jak tylko usunąć gabinet Gladstone. Ale i ta rada bardzo wątpliwiej wartości, gdyż torysowie, naturalni spadkobiercy liberalnego gabinetu, nie zechcą zapewne przyjąć na swe barki tak wiele uciążliwego dziedzictwa.

Na gabinet angielski wszystkie, jak się zdaje, spiknęły się potęgi. Nawet Włosi, tak chciwi nowych nabytków terytoryalnych i umizgający się od dawien dawna do Gladstone, opuszczają go w krytycznej chwili. „Popolo Romano” przeczy dziś z całą stanowczością pogłosce, jakoby Włochy miały się zobowiązać w obec Anglii zastąpić wojska angielskie w większych miastach Egiptu i zająć Berber i Suakin, i w razie wojny z Rosyą wesół z Anglią kooperować. Przewidywając tego zaprzeczenia „Popolo Romano” stwierdza i półurzędowa agencya Stefaniego. — Dla Anglii nie może być także pożądanym obrót, jaki bierze sprawa zamknięcia dziennika „Bosphore Egyptien”. Panowie Brisson i Freycinet chcą widocznie pokazać rządowi angielskiemu, że z republiką francuską bezkarnie grać nie można. Jenerał konsul francuski oddał wczoraj wizytę wicekrólowi egipskiemu i Nubarowi paszy i odczytał im telegram swego rządu, nakazujący mu zerwać wszelkie stosunki z rządem egipskim. Konsul francuski opuścił już wczoraj Kair. Ale na dobiek niecierpliwości ma gabinet francuski, jak donosi agencya Havasa, zakomunikować rządowi angielskiemu, że chwilowo nie będzie sankcyjował układu finansowego na korzyść Egiptu, i że w ogóle zastrzeżenie sobie zupełną wolność działania.

Wracając raz jeszcze do zatargu angielsko-rosyjskiego, notujemy jeszcze wiadomość „Dziennika Warszawskiego”, wedle której w Bosforze i Dardanelach niezwykle zapanował ruch; Turcy wzmacniają i uzbrajają fortyfikacje i kompletują baterie nadbrzeżne i to z takim pospiechem, jakoby lada chwile wybuchnąć miała wojna. Jeżeli wiadomość ta jest wiarogodną, to Turcyja uległa widocznie naciskowi wywieranemu przez p. Radowitza. Bardzo wojenne nadchodzą także doniesienia z portu Kronsztadzkiego i Batumskiego a podaje je półurzędowa „Pol. Corr.”. Za dni kilka ma być gotowa do wypłynięcia z Kronsztadu eskadra, złożona z 53 statków i kilkudziesięciu łodzi torpedowych; w laboratorium torpedowym nabijają wszystkie znajdujące się tam miny Whiteheada, oraz miny okrętowe. W Batumie przedsięwzięto przygotowania zbrojne na wielką skalę. Dwa okręty wojenne zajęte są wyłącznie do stawianiem do Batum rozmaitych przedmiotów wojennych, dział fortecznych i ciężkiego wagoniaru dla baterii, jako też amunicyi. Obiega pogłoska, że ściana gnieźna ma być znaczny korpus w tym celu, ażeby na wszelki wypadek zabezpieczyć ważną strategicznie koleją żelazną z Tyflisu do Poti. Wszelkie przygoto-

wania zmiarają do tego, ażeby na pierwsze skinienie uzbroić zatokę. — Równocześnie ożywiony ruch panuje w zatoce azowskiej Kerz-Jerzale. Wzniesione tam dopiero po wojnie fortyfikacje, poniżej góry Mitrydata, uzbrajane są działami najcięższego kalibru. Urządzany jest z wielkim pospiechem cały szereg baterii nadbrzeżnych dla ochrony zatoki Kerz.

Przesilenie ministerialne w Grecyi prawdopodobnie już wkrótce się skończy. Król wrócił do Aten w czwartek i zawezwał do siebie na konferencyę Trikupisa. W stolicy obiega pogłoska, wedle której powierzył król utworzenie nowego gabinetu Delyanisowi; domniemywany ten następca Trikupisa nie podejmuje się jednak, jak sądzą, tego zadania przed zebraniem się sejmu.

## Stolica św. Wojciecha.

Z Rzymu piszą do „Germanii”:

Kongregacya nadzwyczajnych spraw Kościoła św. rozstrzygnęła w zeszy piątek ostatecznie w sprawie osób przyszłych Arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskiej i kolonij dycezyi. Wszyscy Kardynałowie, z wyjątkiem jednego, oświadczyli się za natychmiastowym zatwierdzeniem tej sprawy. Kardynał Ledóchowski przemawiał najgoręcej za jej przyśpieszeniem.

W skład tej ważnej kongregacyi wchodzi pomiędzy innymi J.J. EE. Kardynałowie rezydujący w Rzymie: Jacobini, Ledóchowski, Oreglia, Cimeoni, Bartolini, Franzelin, Mertel, Hergenrother, Zigliara i Howard.

„Germania” dodaje, że zaraz po piątkowej sesyi wysłał p. Schloezer długą depeszę do Berlina, że jednakże dotychczas nie masz decyzji rządu pruskiego co do zaproponowanego przez Stolicę świętą kandydata.

Dalsze „próby” (Versuche) rokowań mają dopiero być podjęte po ogłoszeniu nazwisk kandydatów; dotyczy to mianowicie tak zwanego obowiązku notyfikacyi. Tyle „Germania.” Zapisując ten nowy dowód gotowości do ofiar i poświęcenia, tylokrotnie przez Stolicę św. okazywany, kładąc przyścisł na ten świetny przykład zaparcia się samego siebie, którym powodowany Najdostojniejszy nasz Arcypasterz w interesie duchowego dobra naszych archidiecezyi, domaga się głośno wyboru swego następcy, czyli urzeczywistnienia swej rezygnacyi — oczekiwac będziemy decyzji rządu pruskiego, nie przesadzając tego, co dalej nastąpi.

Rząd pruski powinienby wreszcie odstąpić od swego „jednego jedynego” kandydata, którego chcą koniecznie przeferować, dopuszcza się uzurpacyi, przysługując sobie prawo mianowania Arcybiskupa.

W interesie dobra publicznego, w imię porządku społecznego, dla ulżenia dzielnicy od lat z górą 10 tak ciężko nawiedzanej, powinienby ten rząd uznać dobre chęci Stolicy świętej i zgodzić się na jej propozycyę, zwłaszcza, że osoba kandydata nie nasuwa żadnych trudności.

Obowiązkiem rządu jest dbać o moralne dobro poddanych, a przynajmniej nie stawiać jego rozwojowi żadnych przeszkód.

Z tych powodów mielibyśmy prawo sądzić, że wreszcie i rząd pruski choć tylko w kwestyi osób uczyni krok naprzód — i przyspieszy dalszy przebieg zabiegów ugodowych — a jednak... Nie będziemy przesadzali.

## Zamach na dycezyę wileńską.

Wiadomo, że po zniesieniu dycezyi mińskiej i przyłączeniu jej najprzód do wileńskiej, a teraz do mohilewskiej, zaczęto przedsięwierać nad tem, jakby zniszczyć i dycezyę wileńską. „Swiet” donosi, że jenerał-gubernator wileński poruszył pytanie, ile eparchii katolickich byłoby potrzebnych w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

Pytanie daży naturalnie ku temu rozstrzygnięciu, iż jeden Biskup katolicki wystarczy dla wszystkich trzech gu-

bernii, a tem samem nie zachodzi potrzeba utrzymania w Wilnie osobnej katedry biskupiej.

## Jubileusz św. metodyjski.

Prof. uniwersytetu odeskiego Koczubiński wydał mapkę ziem zamieszkałych przez Słowian za czasów św. Cyryla i Metodego. Granice tych ziem tak się przedstawiają:

1) Od wschodu stanowiłaby granicę Słowiańszczyzny ówczesnej linia, pociągnięta w kierunku od Petersburga ku Moskwie i od Moskwy ku Chersonowi. Wszystkie kraje po za tę linię zajęte były przez Czudów (Finów) i przez ludy nazywane teraz tureckimi. Cała dolina Wolgi i Donu nie była wówczas słowiańska.

2) Granica wschodnio-południowa, południowa i południowo-zachodnia idzie od ujścia Dniepru brzegiem morskiem ponad Grecyę do morza Adriatyckiego.

3) Zachodnią granicę stanowić może Łaba, a

4) północną Bałtyk z wyjątkiem Litwy, zajmującej przestrzeń od Wisły do ujścia Dźwiny.

Autor rozdziela Słowiańszczyznę na 7 grup: 1) Ruś. 2) Bułgarzy. 3) Serbowie. 4) Słowacy. 5) Lachy. 6) Czesi. 7) Słowianie nadbałtyccy i Polacy.

Do Rusi zalicza: Ugliczan, Tywerców, Chrobotów, Wołynian, Drewlan, Polan (około Kijowa), Dregowiczów, Poleczan, Słowen (Nowogród), Radzymezan i Wiatyzan.

Do Lachów: Pomorzan, Mazurów, Polan między Wisłą a Odrą do Bałtyku.

Serbowie i Bułgarzy zamieszkiwali półwysp bałkański.

Reszta siedzi tam, gdzie siedziała, z wyjątkiem wymordowanych przez Niemców.

Ciekawą jest także statystyka Koczubińskiego. 1) Rosyan liczy 69 milionów (Wielko-Rosyan 45, Białorusinów 6, Malorusinów 18 milionów), Bułgarów przeszło 3 miliony, Serbo-Kroatów 6 milionów, Słowenów 1,600,000, Polaków przeszło 11 milionów, Czechów 7 milionów, Serbów łużyckich 160,000 — razem około 100 milionów.

Prawosławnych ma być (Rosyan, Serbów i Bułgarów) 66 milionów, katolików Polaków, Czechów i t. d. 22 miliony, protestantów 1,100,000, mahometan 500,000. Zaliczywszy do wyznawców cerkwi prawosławnej jeszcze sekiarzystów raskolników, unitów rusińskich (!!) i Rusinów (!!! — czemu nie Greków?!) wyszłoby autor liczbę wyznawców prawosławia do 84,048,000.

Dodajemy 3 miliony unitów, będziemy mieli Słowian katolików 25 milionów, co jest, naszym zdaniem, liczbą prawdopodobną.

## ODEZWA.

Nowy zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, objawszy po walnym zebraniu w marcu kierunek spraw Towarzystwa, ma sobie za obowiązek odezwać się do społeczeństwa naszego z prośbą o poparcie w pracy około dalszego rozwoju Towarzystwa. Z chlubą dla dotychczasowego kierunku Towarzystwa zaznaczyć to możemy, że ono zjednało sobie ogólną sympatyi. Zjednał mu takąową jego cel piękny, ale nie mniej i ta okoliczność, że jak było, tak jest i będzie niezmiennie staraniem zarządu, żeby w żadnej mierze nie stanąć w sprzeczności z jakimikolwiek uprawnionymi czynnikami, mogącymi sobie rościć słuszne prawo do czuwania nad duchowym pokarmem, ludowi podawanym. Zgodność z zasadami religii katolickiej i moralności, z tradycyą narodową i rzetelnym postępem w wiedzy, uwzględnienie nadto wszelkich słusznych wymagań istniejącego prawa i władzy, — otóż co Towarzystwu naszemu na wewnątrz zupełny a na zewnątrz względnie dostateczny zapewnił spokój dla pracy i prawidłowego rozwoju.

Ale nie samą życzliwością i spokojem Towarzystwo nasze rosnąć i rozwijać się może. Potrzebuje ono przedewszystkiem bardzo znacznych funduszy materialnych, jeśli żywotność jego nie ma podpaść. Sprawozdanie Towarzystwa naszego za r. 1884, ogłoszone w pismach, wykazało znaczny ubytek tych funduszy i znaczny niedobór. Zadaniem więc naszym będzie, przedewszystkiem ten niedobór pokryć a fundusze powiększyć. W tej tedy mierze odzywamy się z ufnością do najszerszej publiczności naszej, dbając o oświatę ludu, przedewszystkiem zaś do organów naszych, do Szanownych pp. kolektorów, bibliotekarzy i naszych mężów zaufania czyli Delegatów, żeby się starali ożywić

interes dla Towarzystwa naszego. Może to dziś trudniejsze niż kiedykolwiek, ale dla tego tem więcej wyteżać należy siły. Złe czasy uszczupiliły zasoby nasze, ale mimo to, jak to widać codziennie, nie niknie i nie podpada jednakże — polska ofiarności. Nadużywać jej nikt nie ma prawa, ale organizować ją prawidłowo, znaczy tyle, co ułatwiać społeczeństwu jej wykonywanie. Doświadczenie codzienne uczy, że źródła tej cnoty u nas nie wysychają mimo złych czasów, a i to z pomocą zaznaczyć możemy, że nasze fundusze bieżące w znacznej mierze pochodzą z źródeł, których wydajność dla celów publicznych jest najnowszą datą. Nie pragniemy, żeby kogokolwiek przeciążać składkami, ale wolamy do organów naszych, pracujących nad zbieraniem funduszy dla nas: szukajcie a znajdziecie!

Przez urządzenie prawidłowej organizacji z łatwością osiągniemy cel naszych życzeń. A mamy prawo spodziewać się, że mianowicie pp. Delegaci, tam, gdzie to jeszcze nie nastąpiło, podzielił powiaty na okręgi, w każdym okręgu uproszą sobie kolektora do zapisywania członków i odbierania składek stałych i datków jednorazowych, że się z bibliotekarzami naradzają będą nad obecnym stanem czytelnictwa i ich potrzebami, a skontrolowawszy stan i zakres działania bibliotek, skoro zbiorą fundusze od subskrybentów, odstawią takowe do głównej kasy (Dr. Kapściński, Poznań, W. Garbary 40), w okolicach gdzie jeszcze czytelnictwa nie ma, wyszukają na bibliotekarzy stosownie i pewne osobistości i spowodują nas do założenia czytelnictwa nowych, oraz do zapotrzenia starych w nowe zapasy książek.

My z daleka o stanie naszych czytelnictwa dokładnie informować się nie możemy. O ile zaś informacji zasięgnąć zdołaliśmy, takowe prawidłowo prawie wszędzie funkcjonują, za co niniejszym publicznie składamy podziękę naszym pp. bibliotekarzom, którzy bezinteresownie urządził swój pełnia.

Bezinteresowność bowiem jest jedną z podstaw i głównych cech naszego Towarzystwa, a z chlubą to zaznaczyć należy, że we wszystkich stanach znajdując się setki osób, które pracę swą na cel publiczny tak bezpłatnie oddają, jak również bezpłatnym jest stosunek czytelnictwa do czytelnictwa. Czytelnictwa te nie są wypożyczalniami płatnymi (Leihbibliotheken), ale instytucjami dobroczynnymi, które każdemu zadarmo wypożyczają książki do czytania, i dla tego też nie podpadają pod prawo proceduralne i inne policyjne ograniczenia. Tego bibliotekarze nasi przestrzegają jako kardynalnej zasady naszego istnienia i tej zasady przestrzegać będą nadal Delegaci w czynnościach swych organizacyjnych i kontrolujących, które są ich prawem i obowiązkiem.

Obysmy tylko jak najrychle dla wszystkich powiatów pozyskać mogli takich reprezentantów naszych! W usiłowaniu, w tej mierze podejmowanych, nie ustajemy. Jak w ogóle, tak i w tej mierze, żaden zawód nas nie zraża. W niektórych powiatach już samo obywatelstwo bierze inicjatywę w wyszukaniu odpowiednich osobistości. Dzięki mu stokrotnie za to poparcie, a nie wątpimy, że przykład ten zachęci wszystkich, którzy odmawiają, albo się wymawiają od pracy. Może ona być niewygodną, ale jest niezbędną i nieuniknioną, jeśli szczerze pragniemy duchowego ukrzepienia naszego społeczeństwa.

Wierzymy też mocno, że Opatrzność nie opuści naszej dobrej sprawy. Z jej ramienia wstaną mężowie z wszystkich stanów, którzy sobie zgodnie podadzą ręce, żeby zdźwignąć dzieło jedno z najwłaźniejszych. Błogosławieństwo, płynące z roznieconego światła, stokrotnie się nagrodzi społeczeństwu za jego ofiarności, skoro pokarm duchowy stanie się nieodzowną częścią ludu potrzebą.

Doprowadzić lud nasz do stanu takiego co najrychle, nauczyć go czytać dobre i pożyteczne książki, jest zadaniem naszego Towarzystwa. Zadanie to spełnimy, jeśli ogół zrozumie takowe i dostatecznie poprze usiłowania nasze — o co najgoręcej prosimy — w imię młodziej braci, łaknącej światła.

A lud ten prawdziwie i łaknie i pragnie oświaty! Gdybyśmy posiadali dziesięćkrotnie fundusze — nie 557, jak dotąd, ale dziesięć razy tyle czytelnictwa mogłoby istnieć i działać. Wołają do nas z wszystkich stron o nowe czytelnictwa, wołają o zapotrzenie dawnych w nowe książki! Nasza komisya krytyczna, do której, jak

wiadomo, należy także dwóch szanownych miejscowych kapłanów, pracuje nieustannie nad wyszukiwaniem i ocenianiem nowych książek, ale już jest znaczny pozostawiony do przyszłości; których nabyć nie możemy dla braku funduszy — czyli raczej dla niedomagań naszej organizacji. Ta, skoro się prawidłowo urządzi i odnowi — co niebawem nastąpić winno za pośrednictwem szanownych pp. Delegatów — wszystko się na lepsze odmieni. Tego się spodziewamy i o to się odzywamy do wszystkich ludzi dobrej woli i gorliwych rodaków.

Poznań, w kwietniu 1885.

Dyrekcya Towarzystwa Czytelników Luhowych w Poznaniu.

Dr. Szuldrzyński, prezes. B. Leitgeber, wiceprezes. Dr. Kapuściński, skarbnik. Dr. Jerzykowski, bibliotekarz. Ks. Z. Czartoryski. Dr. W. Lebiński, sekretarz.

## Filipika petersburska.

### II.

„Kraj“ petersburski nie ma u nas wielu czytelników, dla tego też nie lekamy się, iżby jego sofistyczne wywody i koncepta zdolały tutaj w Księstwie wywrzeć wpływ szkodliwy. Natomiast zależy nam wiecej na tem, aby bałamutność jego nie wpłynęła szkodliwie na opinię braci naszych w zaborze rosyjskim, gdzie pismo petersburskie, ciesząc się względem swobodą cenzury, wielu ma czytelników.

Z tego powodu, chociaż reszta prasy milczy w obec ostatniego odezwania się „Kraju“, my powracamy jeszcze do tej sprawy, uważając ją za rzecz wielkiej wagi i doniosłości.

Kto się bliżej przypatrzy stylowi i układowi owój korespondencji, pod którą podpisany jest „prenumerator“ z Poznańskiego, ten dojdzie do przekonania, że kalamarza owego „prenumeratora“ stał nie nad Wartą, ani Prosną, lecz nad Nową; do tego twierdzenia upoważnia nas i treść i styl autora, który widocznie nie zna naszych stósunków. Wyrażenia „trzech deputowanych z Książa“ nie użyłby nikt z Wielkopolski, gdyż w Książu nie wybieramy nie tylko trzech, ale nawet ani jednego posła, — tak samo nie dzieje się to w Babimoscie.

Zaden Wielkopolański nie skarżyłby się na „surowość dyscypliny wyborczej“, gdyż u nas każdy wyborca ma prawo i swobodę zupełną wystąpienia na zebraniach przedwyborczych ze swemi propozycjami, wpływa na wybór komitetu powiatowego, na wybór delegata na walne zebranie, na wybór kandydatów do krzesła poselskiego. Po wyroku, zapadłym przez walne zebranie delegatów, nie masz już miejsca do rozpraw i sporów, jest tył jeden obowiązek pracy, aby kandydaci, przez nową władzę wyborczą postawieni, zyskali jak najwięcej głosów.

Cała Wielkopolska taki porządek uchwalila — wszyscy też w nim widzą najdzielniejszą dzwignię i ręką mią do myślnego wypadku naszych wyborów.

Styl i porównanie zdradają „ex ungue leonem“ i przekonują nas, że to samo pióro, co rozpoczęło polemikę przeciw „fałszywej metodzie“ postów naszych pisało korespondencję „prenumeratora“ poznańskiego. Jesteśmy przekonani, że wszyscy niemal bez wyjątku Wielkopolańscy mają w sprawie, przez „Kraj“ po-

ruszonęj, to samo zdanie, co jego dotychczasowy korespondent poznański, który w artykule „Kraju“ oświadczył, że dalej współpracownikiem jego pisma być nie może.

Zastrzegamy się z góry, iżbyśmy autorowi owych uwag podsuwali jakie uboczne względy, lub robili mu insynuacje, przeciwko którym broni się w owój korespondencji; uchowaj Boże. Sądzimy, że autor pisze w dobrej wierze, z głębokiego przekonania, mimo to jednakże poglądy jego uważamy za najzupełniej błędne i pierwotny nasz sąd o nich w całej utrzymujemy surowości.

Antor chciałby niezawodnie wprowadzić postów naszych na lepszą i skuteczniejszą drogę, aniżeli powoływanie się na traktaty wiedeńskie i inne — chciałby ze swęj strony dać podjęcie do zaniechania dotychczasowej drogi, i sądzi, że umiejąc doskonale bronić „les causes perdues“ — jest do tego zupełnie uprawniony.

My jednakże zniewoleni jesteśmy odmówić mu tej kompetencji — zwłaszcza, że sprawy naszej nie uważamy za straconą, choć jest „zwycięzoną“ — i nie przestaniemy domagać się praw naszych i na tej podstawie, którą antor tak zamazyszcja i z takim zasobem dyalektyki potępia.

„Prenumerator“ ów, widocznie wierząc w efekt „natchnienia krasomówczego“ i obeznany ze sztuką wpływania i przekonywania słowem z trybuny — nie dziw, że ma niejedno do zarzucenia w występach polskich postów pod względem oratorskim. Nie dziw, że mu się „bagaż“, wywlekany metodycznie w mowach sejmowych, wydaje zbyt ciężkim, niepraktycznym, niedogodnym, a sam sposób przedstawienia go nieraz może i nudnym; — słuszenie może przypuszczać, że podobnie działa on nieraz i na słuchaczy Niemców, a ztąd i wrażenia nie wywiera w sejmie, gdzie zwykle wielu postów niemieckich ze sali wychodzi, skoro tylko o traktatach jest wzmianka. Ale myśli się, gdy przypuszcza, że na wyborców wrażenia to nie robi, gdy im się przypomniem tem przedstawia, jak dalekim jest rząd względem nas od tego, czego dotrymać się zobowiązał. My najlepiej zresztą wiemy, czemu to zawzięliśmy powodzenie naszych wieców i rozbudzone bardziej, niż w innych dzielnicach byłej Rzeczypospolitej, poczucie narodowe. Dla nas więc powoływanie się na słowa królewskie, na patenty i traktaty nie jest wcale metodą bezużyteczną, którąby należało wyrzucić na strych pomiędzy stare rupiecie, choć sami doskonale wiemy, że obok tej brońi innych używać potrzeba dla podniesienia oświaty ludu i obrony potrzeb jego. Ale my wierzymy w siłę zasad, siłę biernego oporu, gdy w obec przemocy innych środków legalnych nie ma, a nielegalnych, podstępnie nie chcemy. Zaiscie nie nam wierzyć w fałszywość i szkodliwość metody Koła polskiego, skorosmy sami jej pożytek na sobie poznali a i przeciwnik sam nam to przyznaje, że choć materyalnie słabi, nie upadamy. Ale nowa szkoła polityków petersburskich, która nas na drogę wyjścia wyprawiać chciała, w siłę tę nie wierzy; ona wierzy tylko w skutek t a k t y k i i d a l e g o n a j p o l e c a .

Mamy przestać drażnić rządy i większości opozycją zasadniczą powoły-

waniem się na nasze stare prawa, przyznawaniem się nawet głośno do tego, że wierzyć nie przestaliśmy w niepodległość narodu naszego w przyszłości; mamy szukać paktów nowych, aby przy ich pomocy wyzyskać obecną chwilę na naszą największą korzyść; możemy i wypadło w dalszej konsekwencji wyrzec się przyjaciół naszych i zasadniczej i nieustraszonej obrony sprawy, którą wespół z nimi od lat dwunastu z równą zaciętością, jak naszego języka, bronimy. My jednak wiemy z dawniejszego i świeższego doświadczenia, że takie zakusy nam nigdy na dobre nie wychodziły, że przeciwnie tylko nas osłabiali. Przeciwnicy nasi obecnie zresztą nigdy nam dowierzać nie będą i w spółce z nimi my chyba bylibyśmy oszukany. Przysjdzie może wnet chwila, gdy sami nas zapotrzebują i kusić nawet będą; ale głupim byłby ten u nas, kto by się na tem zapał i w intencji wyzyskania chwili obecnej wyparł się metody, która z takim, jak nasz przeciwnikiem, przystoi, nie powiadamy jedynie, ale w pierwszym rzędzie. Przyznajemy i to, że metoda ta „komunikacyjna“ utrudnia, ale te zle traktaty i mosty zbutwiały, jak ją dowiejny „prenumerator“ nazywa, utrudniają także przygodnie do nas, do naszego ludu, i to odgraniczenie strzeże go od zniechęcenia.

Daleko donioslejszym w naszych oczach byłby ze strony „Kraju“ zarzut, którego jednak nie czyni, że powoływanie się takim na traktaty międzynarodowe szkodliwym Polakom w całości, lub części zaboru rosyjskiego. Wiemy np., że prasa polska w Poznaniu a zwłaszcza w Galicji nieogłębionymi artykułami lub zbyt skórom podawaniem wiadomości „z za kordonu“ pogorszyła nieraz położenie osób pojedynczych lub całych klas i okolic.

Czyżby w istocie podobnie i postów naszych odezwy z powołaniem się u nas na traktaty „przestarzałe“, miało wpływać na sferę w Rosji rządzące w kierunku dla Polaków tamże zamieszkałych szkodliwym? Nie wchodzimy w analizę możliwych podstaw takiego przypuszczenia.

Upatrujemy w wystąpieniu „Kraju“ objaw oportunistycznym nie zupełnie nam zrozumiałym w naszych stósunkach, który się chyba tameczniami dąbly wylumaczają i mamy nadzieję i pewność, że nie wpłynę na zarzucenie metody poświęconej oddawna w Kole polskim, choćby ona nie była sympatyczna tym, co potępią odwołanie się do praw dawnego porządku rzeczy.

Nareszcie mielibyśmy i prośbę do Redakcji „Kraju“, by w swych konceptach, którymi zarządza sobie z metody Koła polskiego, używała więcej miary przez wzgląd, że ona nam tem szkodzić może, bo przeciwnik, jak nie omieszkał nigdy wojować wypisanymi z niektórych gazet polskich ustępami, których przytoczeniem mógł tylko nam szkodzić, tak i odtąd nie omieszka się powoływać na artykuły „Kraju“, ilekroć mu się będzie zdawało, że przez to nas osłabi i żądanie nasze słuszenie osłabi.

## Sprawy sejmowe.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 kwietnia. Posiedzenie 85. Początek o godzinie 12<sup>1/4</sup>. Dalszy ciąg obrad nad taryfą celną. Wniosek

Z początku widocznie wszyscy byli pod ciężkim wrażeniem, lecz w miarę kielichów przybawało fantazyi uczującym. Gwar wzmagal się.

Nakoniec książę wstał. — Mości panowie, proszę o głos! — Książę pan chce mówić!... Książę pan chce mówić! — wolano ze wszystkich stron.

— Pierwszy toast wnoszę za zdrowie najjaśniejszego króla szwedzkiego, który pomoc przeciw nieprzyjaciółom nam daje i władacę tymczasem tą krainą, nie wprzód ją zda, aż spokój zaprowadzi. Wstańcie mości panowie, bo to zdrowie pije się stojąc.

Biesiadnicy wstali, prócz niewiast, i spełnili kielichy, ale bez okrzyków, bez zapalu. Pan Szczaniecki z Dalnowa pomrukiwał coś do sąsiadów, a ci gryźli wąsy, by się nie rozśmiać, widocznie dworował sobie z króla szwedzkiego.

Dopiero, gdy książę wniósł drugie zdrowie „kochanych gości“ łaskawych na Kiejdany, którzy przybyli nawet i z dalekich stron, by zaświadczyć o ufnosci w zamiary gospodarza — odpowiedział mu gromki okrzyk:

— Dziękujemy! dziękujemy z serca! — Zdrowie księcia pana! — Naszego Hektora litewskiego! — Niech żyje! niech żyje książę, hetman, wojewoda nasz!

W tem pan Juryc, już trochę pijany, zakrzyknął całą siłą płuc: — Niech żyje Janusz pierwszy, wielki książę litewski!

Radziwiłł poczerwieniał cały, jak pan, która dziewczosłbia, ale zamiarkowawszy, że zgromadzeni milczą głucho i pogląda na niego ze zdumieniem, rzekł: — W waszej i to mocy, ale zawczasie mi waćpan życzyć, panie Jurycy, zawczasie!

— Niech żyje Janusz pierwszy, wielki książę litewski! — powtórzył z uporem pijanego pan Juryc.

o inną klasyfikacją towarów bawełnianych cofnięto. Clo na bawełniane koronki i hafty podwyższono z 250 na 350 marek, a na płótno szmerglowe (Schmirgeltuch) dotychczas wolne od opłaty, nałożono 6 marek cla.

W dalszym ciągu rozpraw postanowiono dwa najniższe stopnie cla na lniane nici, które dotychczas wynosiły 3 i 5 m., ściągnąć w jeden stopień opłaty 5 marek, i umieścić w taryfie dodatkową uwagę, według której włókna kokosowe, przeznaczone do wyrobu der, pozwolono wprowadzać pod kontrolą bezpłatnie. Clo na grube płótno podwyższono z 6 na 12 marek, za adamaszek z 60 na 150 m. Materye lniane, przerobione na serwety, obrusy i pościel, jako też lniane sukmany, oplacają dotychczasowe clo 60 m.

Jutro, w sobotę, dalszy ciąg narad celnych. Koniec o godzinie 5.

### Z sejmu pruskiego.

#### Berlin, 24 kwietnia.

Posiedzenie 59. Początek o godz. 11<sup>1/4</sup>. Sejm zatwierdził dzisiaj nasamprzód resztę ordynacyi prowincjonalnej hesko-nasawskiej według uchwał komisji. Potem przystąpiła Izba do pierwszych narad nad projektem dającym ministrowi finansów upoważnienie, aby właścicielom wypowiedzianych piecio- i półpięta-procentowych obligacyi kolejowych oświadczył, iż pozostawia im też obligacje ze znizieniem stopy procentowej na 4 od sta.

P. Strombeck oświadczył się przeciw projektowi o tyle, iż żądał, aby przy redakcyi procentowej przyrętytów prawnie ustanowiono kolej następującą, jako też, aby prawnie oznaczono termin dotyczący przyjęcia tego oświadczenia.

Temu wnioskowi oparli się minister finansów Scholz i p. Tiedemann.

Wniosek Strombecka o oddanie projektu komisji odrzucono i przyjęto cały projekt w drugim czytaniu bez zmiany.

Następnie przeszła Izba do trzeciego przedmiotu obrad dziennych, to jest do projektu dotyczącego wiezień kantonalnych w prowincyi nadreńskiej.

Pp. Imwalle i Mooren przemawiali żywo przeciw § 5 ustawy, który odbiera gminom dotychczasowe prawo pobierania kwot karnych a oddaje je kasie rządowej. Reprezentanci rządowi zaś stwierdzają, że chodzi tu o zwyczaj właściwy tylko prowincjom nadreńskim, którego uprawnienia znać niepodobna.

Paragraf 5 przyjęto przeciw głosom centrum, do którego się przyłączyło kilka nadreńskich członków lewicy.

Ostatnim przedmiotem narad było drugie czytanie wniosku Boedikera, odnoszącego się do gry w loterye zagraniczne.

Pp. Martinus i Francke postawili kwestyę, czy w ogóle godzi się zakazywać udziału w grze loteryi zagranicznych i wyznaczyć za ten udział kary. Kwestyę tę jednakże gruntownie nie przedyskutowano, lecz przyjęto projekt w kształcie uchwał komisyjnych z tym dodatkiem, że ogłaszanie w dziennikach list wygranych w loterye zagraniczne podpada karze 50 m. Odtąd przeto grający w loterye zagraniczne podpada karze pieniężnej aż do 600 mkr., a sprzedający losy albo też pośredniczący w ich sprzedaży podlegają karze pieniężnej aż do 1500 m. Do loteryi zalicza się także wszelkie wystawianie na loteryę przedmiotów ruchomych lub nieruchomych i podlega tym samym karom, jeśli loterya nie mieści się w obrębie państwa pruskiego.

Pan Szczaniecki wstał z kolei i wniósł kielich:

— Tak jest! rzekł z zimną krwią — wielki książę litewski, król polski i cesarz niemiecki!

Znow nastała chwila milczenia — nagle biesiadnicy wybuchli naraz śmiechem. Oczy wyszły im na wierzch, wąsy poruszały się na zacerwienionych twarzach i śmiech wstrząsał ich ciała, odbijał się od sklepień sali i trwał długo, a jak nagle powstał, tak nagle i obumarł na wszystkich ustach, na widok twarzy hetmańskiej, która mieniła się jak tęcza.

Radziwiłł pohamował jednak straszny gniew, który pochwylił go za piersi i rzekł:

— Wolne żarty, panie Szczaniecki! Szlachcie wydał usta i niezmieszany wcale, odpowiedział:

— I to tron elekcyjny, a już też za wiele nie możemy Waszej Książęcej Mości życzyć. Jeśli jako szlachcic możesz WKM. zostać królem polskim, to jako książę rzeczy niemieckiej możesz i na godność cesarską być podniesiony. Tak ci daleko lub blisko do jednego, jak do drugiego, a kto ci tego nie życzy, niech wstanie, wnet go tu na szable weźmiem.

Tu zwrócił się do biesiadników: — Wstań, kto nie życzy cesarskiej niemieckiej korony panu wojewodzie wileńskiemu!

Oczywiście nikt nie wstał. Nie śmiało się już również, bo w głosie pana Szczanieckiego tyle było bezczelnej złości, że wszystkich ogarnął mimowolny niepokój, co też się stanie.

Lecz nie stało się nic, jeno ochota do uczy się popuła. Prózno służba dworska napełniała co chwila kielichy. Wino nie mogło rozpedzić posepnych myśli w głowach uczujących, ani coraz większego niepokoju. Radziwiłł z trudnością również pokrywał złość, bo czuł, że, dzięki toastom pana Szczanieckiego, zmalał w oczach zebranej szlachty i że umyślnie lub nie chcący szlachcic ów

Koniec o godz. 4.  
(Jutro trzecie czytanie tych samych projektów).

## Korespondencje Kurjera Pozn.

Berlin, 24 kwietnia.

(Konservatyści w obec wniosków Windthorsta.)

(—) Postawa, jaką zajęli konserwatyści w obec obu wniosków p. Windthorsta, zasługują z kilku powodów na ściślejszą uwagę. Konservatyści lubią przetrwać w przyjaźni religii, reprezentantów wolności sumienia; a nikt częściej nie przypomina znanych słów cesarza, że ludowi należy pozostawić religia, jak znane ich organa prasowe. — Drugi wniosek Windthorsta domagał się usunięcia przeszkód, wstrzymujących swobodne wykonywanie przepisów wiary u ludu katolickiego. Dla tego też spodziewał się każdy, że konserwatyści silnie poprą rzeczony wniosek, i że poleca znieślenie ustawy obrocnej, boć, komu chodzi o zachowanie religii, ten też jej sługom nie odmówi niezbędnych środków utrzymania, zwłaszcza jeśli mają do nich jak najslusniejsze prawo. Pamiętajmy prócz tego, że sami konserwatyści wnieśli rezolucyę z dnia 25 kwietnia 1883 r., a zatem już wtedy rządowi polecił, aby „tymczasowo“, to jest przed końcem rokowań kościelno-politycznych, usunięto przepisy i rozporządzenia, wyznaczające kary za odprawianie mszy i udzielanie Sakramentów św. Rząd przez dwa lata w tej sprawie nie zgola nie uczynił; na wnioskodawcach konserwatach przeto ciążył obowiązek przypomnieć rządowi dawniejsze żądanie; ich, nie p. Windthorsta rzeczą było po dwuletnim nadaremnie czekaniu odezwać się jeszcze raz i ponowić wniosek. Zważywszy to wszystko, trudno doprawdy pojąć, co ich mogło spowodować do odrzucenia wniosku. Unieważnili własne dzieło, policzując się sami. Powodu, czemu sami sobie kłam zadali, odgadnąć nie podobna, i zdaje się, że ich przywódzcy Rauchhaupt i Hammerstein sami to czują. Dla tego chwytali się wybiegów i wykręceń, czyli, jak dzisiaj pisze „Germania“, szukali liścia figowego do pokrycia własnego wstydu.

Konservatywny „działacz“ Rauchhaupt skrył się za parawan rokowań z Rzymem, lubo jego frakcja już w roku 1883 uprzednio, to jest przed ukończeniem układów z Rzymem, domagała się wolności odprawiania mszy św., a kierownikowi „Gazety krzyżowej“ p. Hammersteinowi, sprawa jasna w r. 1883 tak naraz w oczach pociemniała, że żądał jej wyświecenia w komisji. Widać, że w ostatnich dwóch latach bielmo przystoiło wzrok zachowawców, a temu wszystkim winien śpiew syreni partyi pośredniej. Czyż nie było uczciwiej rznać prawdę prosto z mostu i oświadczyć: „nie żądajcie od nas, abymy wystąpili z szeregow kulturników; jakże możecie od nas wymagać, abymy obstawali przy naszych żądaniach z roku 1883, kiedy rząd sobie tego nie życzy?“

Takie postąpienie byłoby szczerem, chociaż nie koniecznie śmiałem i konserwatem. Mimo to mowy obu przedwzrostów konserwatywnych były krótkie, króciuchne, jak gdyby im głównie chodziło o pozbycie się z karku drażliwej sprawy. Ale prasa zachowawcza wyparla

wszczepił przekonanie w zebraną szlachtę, iż wojewodzie wileńskiemu nie bliżej do wielko-książęcego tronu, jak do korony niemieckiej. Wszystko obrócone było w żart, w pośmiewisko — a przecie ucza po to w znacznej części była wydana, aby umyśli z przyszłym panowaniem radziwiłłowskiem oswoić. Co więcej, chodziło Radziwiłłowi i o to, aby takie osmiełenie jego nadziei nie oddziało źle i na oficerów w sprawie wtajemniczonych. Jakoż na ich twarzach malowało się głębokie zniechęcenie. — Ganchoff spełniał kielich za kielichem i unikał wzroku książęcego, a Kmicie nie pił, ale patrzył w stół przed sobą z namarszczoną brwią, jak gdyby rozmyślał nad czem, lub toczył walkę wewnętrzną. Radziwiłł zdradzał na myśl, że w tym umyśle lada chwila może zabłysnąć światło i wydobyc prawdę z cieniów, a wówczas ten oficer, stanowiący jedynę ogniwo, łączące resztę polskich chorągwi ze sprawą radziwiłłowską, potarga owo ogniwo, choćby z nim razem miał sobie i serce z piersi wyszarpnąć.

Kmicie aż nadto ciężko już Radziwiłłowi i gdyby nie to dziwne znaczenie, jakie nadał mu zbieg wypadków, byłby od dawna padł ofiarą swęj zachwalności i hetmańskiego gniewu. Ale książę mylił się, posiadając go w tej chwili o wrogię sprawie myśli, bo pan Andrzej cały był zajęty Oleńką i ową głęboką rozterką, jaka ich rozdzielała.

Chwilami wydawało mu się, że kocha tę dziewczynę obok siedzącą więcej, niż świat cały, to znów taką do niej odczuwał nienawiść, że zadąłby jej śmierć, gdyby mógł, ję, ale zarazem i sobie.

Życie tak mu się powikłało, że stało się dla tej prostej natury zbyt nudnem. Więc czuł to, co czuje dziki zwierzo omoty siecią, z której nie może się wyplątać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(76)

## POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

### TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 94.)

Panna Aleksandra toczyła również walkę z sobą. Ze wszystkiego, co zaszło, z postępowania Kmicia w Billewiczach, ze słów Zagłoby i Skrzetuskiego poznała, że Kmicie błędził, ale nie był tyle winny, nie zasługiwał na taką pogardę, na takie bezwzględne potępienie, jak poprzednio sądziła. Przecie on to tamtych znych ludzi od śmierci uwolnił, przecie tyle w nim było jakiejś wspaniałej dumy, że wpadłszy w ich ręce, mając przy sobie list, który mógł go uniewinnić, a przynajmniej od śmierci uchronić, nie pokazał jednak tego listu, nie rzekł ani słowa i poszedł na śmierć z podniesioną głową.

Oleńka, chowana przez starego żołnierza, stawiającego pogardę śmierci na czele wszystkich innych cnót, wielbiła męstwo z całego serca, więc nie mogła się oprzeć mimowolnemu podziwowi dla tej rogatęj rycerskiej fantazyi, którą można było chyba razem z duszą z ciała wypędzić.

Zrozumiała i to, że jeśli Kmicie Radziwiłłowi służył, to z zupełną dobrą wiarą — jakąż więc krzywdą było dlań podziwienie o rozmyślną zdradę! A jednak ona pierwsza wyrzuciła mu tę krzywdę, nie oszczędziła mu ani obelgi, ani wzgardy — nie chciała mu przebaczyć nawet w obec śmierci!

— Nagródź krzywdę — mówiło jej serce — wszystko się między wami skończyło, aleś mu to powinna wyznać, żeś go niesprawiedliwie sądziła. Dłużnaś w tem jeszcze i sobie.

Lecz było w tej panie także dumy

nie miała, a może nawet i nieco zawziętości; więc wnet ję przyszło na myśl, że ów kawaler pewnie już o takie zadośćuczynienie nie stoi, i aż rumieńce na twarz ję wytrysły.

— Skoro nie stoi, niechże się bez niego obędzie! — rzekła sobie w duszy.

Wszakże sumienie mówiło dalej, że, czy pokrzywdzony o krzywdę stoi czy nie stoi, wynagrodzić ją trzeba; lecz z drugiej strony i duma przytaczała coraz nowe argumenta.

— Jesliby słuchać, co być może, nie chciał, przyszedłoby się tylko próżno wstępu najeść. A powtóre, winien, czy nie winien, rozmyślnie czyni, czy też przez zaślepienie... dość, że ze zdrąjcami trzyma, z nieprzyjaciółmi ojczyzny, i pomaga im ją gubić. Na jedno ojezynie wyjdzie, czy mu rozumu brak, czy uczciwości. Bóg go może uniewinnić, ludzie muszą i powinni potępić i miano zdrący przy nim zostanie. Tak jest! Jeśli i nie winien, ażali nie słusna takim pogardzać, który tyle nawet rozmysłu nie ma, żeby zle od dobrego, występek od cnoty odróżnić?

Tu gniew porwał pannę i policzki ję poczęły palać.

— Zamilezę! — rzekła sobie — niech cierpi, na co zasłużył. Póki skruczy nie widzę, póty mam prawo potępiać.

Poczęła zwrócić wzrok ku Kmicicowi, jakby chcąc się przekonać, czy skruczy już w jego twarzy nie widać. Wtedy to właśnie nastąpiło spotkanie się ich oczu, po którym tak zawstydzili się oboje.

Skruczy Oleńka może w twarzy kawalera nie dojrzała, ale dojrzała ból i zmęczenie wielkie; dojrzała, że ta twarz była tak wybladła, jak po chorobie; więc litość ją wzięła głęboka, lzy ję napływały przemocą do oczu, i schyliła się jeszcze mocniej nad stołem, ażeby wzruszenia nie zdradzić.

A tymczasem ucza ożywiła się znowa.

się wszelkiego wstydu, przewraca kota w miechu i stara się głupimi insynuacjami przeciw centrum naprawić własną winę. „Kr. Ztg.“ i „Reichsb.“ zarzucają posłom katolickim, że nadużywają największych interesów ludności katolickiej do manewrów taktycznych i stwierdzenia swęj jednomyślności. Ale niechże nam pokażą choćby jednego członka centrum, któryby nie był z serca i duszy stronnikiem wolnego odprawiania mszy i udzielania sakramentów! Czyby na to trzeba jeszcze dowodów?

„Krzyżowa“, nie zna nawet wniosku Windthorst. Bredzi razem z dr. Haenlem, że wniosek sprawia wylom w prawach wniowców, nie wie, że cały aparat paragrafów karnych Falka pozostaje nietknięty i że tylko do odprawiania mszy i udzielania Sakramentów św. nie ma być zastosowanym. „Reichsbote“ zaś choruje na idiotyzm, gdyż jego redaktor lży centrum, nazywając je „agenturą kurii rzymskiej“, a przewracając pobożnie oczyma, radzi mu, aby nie wzywał do ustępstw poctwiowego rządu, lecz nieszczęsną kuryą. To już nie jest safandulstwem — to jest obłędem umysłowym w najwyższym stopniu. O jakież to tu chodzi prawa? — Przecież nie o prawa kurii lub hierarchii, lecz o prawa religijne pruskich katolików, Biskupów i księży. — A więc centrum ma namawiać kuryą, aby się tych praw wyrzekła, aby w tym punkcie ustąpiła! *My katolicy mamy namawiać Rzym, aby nam nakazał wyrzec się praw nam przysługujących?* Nie, przeznaczeni redaktorze, do czubków dobrowoli nie pójdziemy. „Reichsbote“ lamentuje biedak, że wyborcy katolicy przy następnym wyborach przyprą konserwatystów do muru na korzyść wolnościowych. Co za dar proroczy! Zgadłeś, Jęgomość. Tak będzie, a nie inaczej.

**Wiedeń**, 23 kwietnia.

(Głosy dzienników o mowie tronowej. — Konfiska. — Profesor Biliński w stopniu szefa sekcji w ministerstwie handlu.)

(CZ) Dzienniki tutejsze naturalnie rozpisują się dziś nad mową od tronu. „N. freie Presse“ twierdzi, że ta mowa jest najostrożniejszą krytyką orędzia cesarskiego z roku 1879, gdyż rząd nie mógł wykazać, aby był spełnił choć jedną z danych wówczas przyrzeczeń. „Deutsche Ztg.“ obawiając się widocznie, że mowa mogłaby zjednać rządowi umiarkowanych posłów lewicy, wbrew wszelkim faktom twierdzi, że hr. Taaffe tą mową zupełnie przechylił się na stronę prawicy. Tenże dziennik zapewnia, że orędzie cesarskie napisał baron Ziemiałkowski, czemu nie można dać wiary. Półurzędowy „Fremdenblatt“ oświadcza, że wejście rządu na nowe tory zależęć będzie od wyniku wyborów, czyli innymi słowy, jeżeli powstanie na lewicy grupa posłów umiarkowanych, to hr. Taaffe chętnie z nimi się porozumie. Oczywiście tę możliwość ma otworzyć wczorajsza mowa od tronu. Jakkolwiek mowa ta ani słowem nie wspomina o zasadach konserwatywnych, jednak konserwatywny „Linzer Volksblatt“ bardzo ją chwali, zdaje się więc, że konserwatyści niemieccy zupełnie z niej zadowoleni.

Wczoraj rano policja skonfiskowała tutaj i na prowincyi wszystkie dzienniki niemieckie, które ogłosiły manifest lewicy. W południe „Deutsche Ztg.“ ogłosiła go powtórnie, opuszczając ustępy, które dały powód do konfiskaty, a dziś rano także inne dzienniki lewicy powtórzyły manifest w tej formie. Jeden z przywódców lewicy udął się podobno umyślnie do jednego z dostojników dworu (księcia Hohonlohe?) i oświadczył mu, że lewica zamierzała ogłosić manifest dopiero w piątek, ogłosiła go jednak już w środę, aby mu nie nadać formy polemiki przeciw mowie od tronu. Ów dostojnik dworski podobno oświadczył, że lewica postąpiła sobie całkiem lojalnie. Znowu przeciwnie w fakcie, że ów manifest okazał się w ten dzień, w którym miała być odczytana mowa od tronu, dopatruje się braku taktu. Co do nas nie mielibyśmy nic do zarzucenia lewicy, gdyby się nie dopuszczała gorszych wybryków.

Wielu posłów prawicy przed rozjechaniem się dziękowało dr. Smolce za wytrwałe i bezstronne kierowanie obradami Izby.

Oprócz dra Madejskiego, powołanego czasowo na referenta do ministerium sprawiedliwości, jeszcze drugi poseł polski, prof. Biliński, ma wstąpić do ministerium i to do wydziału handlu w randze szefa sekcji. Prof. Biliński jako sprawozdawca nad ugodę z koleją północną, a przedtem jako członek komisji dla spraw przemysłowych okazał tyle fachowych zdolności, że gabinetowi hr. Taaffe'go możnaby tylko powinszować takiej osobistości.

Mierzwiński otrzymał tytuł cesarskiego Kammerasengera.

## NIEMCY.

\* Berlin, 24 kwietnia. Ścisłej-sze zebranie rady stanu zajmowało się dnia 23 bm. podatkiem gieldowym i oświadczyło się podobno za zaprowadzeniem podatku odsetkowego.

— Traktat ekstradycyjny, jaki mają zawrzeć Niemcy z Rosją, jako też projekt dotyczący pozostałych po urzędnicach i wojskowych wdów i sierót mają

być przedłożone parlamentowi w kształcie zmianym.

— Istniejące w Berlinie poselstwo portugalskie ma być w randze podwyższonem do godności legacji pierwszej klasy.

— Nowy dziennik. Od 1 maja wychodzić będzie codziennie w Strasburgu tanie pismo katolickie pod tyt.: „Echo für Elsass-Lothringen.“

## FRANCYA.

\* Bracia masoni. Wszyscy obecni ministrowie francuscy z wyjątkiem jednego są członkami loży. Dla tego też cieszy się organ wolnomularski „Chaine d'union“, że „bracia“ doszli do politycznego znaczenia i wypowiada przy tej sposobności swe życzenia. I tak czytamy w nim te słowa: „Spodziewamy się, że p. Brisson, jako prezes rady ministrów nigdy nie zapomni, że jest masonem. — Mniej więcej to samo mówi o Floquecie.“

## XXIII Sejm prowincjonalny

W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań, 25 kwietnia.

Siódme posiedzenie plenarne.

Na dzisiejszym posiedzeniu zapadły następujące uchwały:

1) Przyjęto statut dla mającego powstać banku rentowego kultury krajowej według drukowanej propozycji, a zarazem uchwalono nadać § 29 statutu prowincjonalnej kasy pomocniczej inne brzmienie.

2) Odrzucono na razie petycję kilku miast prowincjonalnych o utworzenie oddzielnie rozszerzenie instytucji dla wdów i sierót po uprawnionych do pensji urzędniczek komunalnych i korporacyjnych.

3) i 4) Poznańskiemu towarzystwu sztuk pięknych i poznańskiemu towarzystwu wystawy sztuk pięknych przyznano po 500 mkr. jednorazowej zapomogi w nadziei, że oba towarzystwa, które obecnie osobno wniosły podania, zleją się w jedno.

5) Przyjęto do wiadomości ogólny referat o stanie stowarzyszenia od ognia z końcem roku 1883/84.

6) Udzielono pokwitowania dyrekcji prowincjonalnego stowarzyszenia od ognia z rachunków za lata 1881—84.

7) Zgodzono się na ósmu dodatek do regulaminu stowarzyszenia od ognia i uchwalono poprosić Naczelnego Prezesa, iżby polecił dyrekcji, aby wypowiedziała kontrazabezpieczenia u związku publicznych stowarzyszeń zabezpieczenia od ognia w Niemczech.

8) Uchwalono podać wniosek, iżby przymusowe zabezpieczenie w prowincjonalnym stowarzyszeniu od ognia w całej prowincyi ponownie zostało zaprowadzone.

9) Odrzucono podanie katolickiego dozoru kościelnego w Pobiedziskach o przyznanie przedawnionej kwoty zabezpieczenia od ognia 637,50 mkr.

10) Gospodarzowi Michałowi Niemcowi w Janninie (Strzeleckie huby) udzielono zapomogi w kwocie 600 marek za zniszczoną przez ogień w dniu 27 grudnia 1883 oborę, która nie była zabezpieczoną.

11) Odrzucono podanie wdowy po asystencie sekretaryatu w prowincjonalnym Stowarzyszeniu od ognia Fischelu.

12) Uwzględniono podanie dr. med. Grodzkiego o zwrot sumy 976 marek, zapłaconej przez omyłkę ponad należącą się kwotę.

13) Aleksandrowi Kozłowskiemu z Tonszewa w powiecie wągrowickim, ma być wypłacona zatrzymana druga rata wynagrodzenia 450 marek za szkód powstałą z pożaru w dniu 5 marca 1874 r.

14) Odrzucono podanie gospodarza Schlewitza z Nowego Panigroza o udzielenie mu zapomogi na budowę nowej obory.

15) Odrzucono petycję zarządu ochotniczej straży ogniowej w Wągrowcu o zniesienie drugiej i trzeciej premii za dostawienie kadzi i o udzielenie premii za pierwszą sikawkę, na miejsce pożaru kołmi dostawioną.

16) Przekazano dyrekcji prowincjonalnego Stowarzyszenia od ognia do decyzji petycję magistratu miasta Poznania o przyznanie większej subwencji na utrzymanie straży ogniowej.

17) Zażalenie właściciela dóbr ryerskich Lasockiego z Łosińca co do zastosowania siódmego dodatku do § 84 regulaminu oszacowania strat przez ogień wyrządzonych z dnia 20 marca 1883 r. uznano za uzasadnione; zażalenie to ma być przesłane naczelnemu prezesowi do oszacowania strat na podstawie § 84 powyższego regulaminu.

18) Unormowano i uchwalono etat kosztów administracyjnych dyrekcji prowincjonalnej kasy pomocniczej za r. 1885/86 i lata następane w dochodzie i rozchodzie na 15,550 marek.

19) Podano do wiadomości członków sejmowi sprawozdanie administracyjne o przekazanych stanom prowincjonalnym sum rozwiązanego stowarzyszenia kredytowego ziemskiego.

20) Pokwitowano rachunki z funduszów dla sierót i wdów za czas od 1 stycznia 1883 do końca marca 1884.

21) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie w sprawie rozdrobienia gospodarstw włościańskich.

22) W sprawie sporządzenia inwentarza pomników architektury w W. Księstwie Poznańskim, uchwalono wybrać komisją z 6 członków, któraby objęła kontrolę nad sporządzeniem inwentarza, a na opędzenie kosztów i t. d. stawiono jej do dyspozycji kwotę 18,500 m.

23) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu stowarzyszenia przeciwko włóczęgostwu i układ zawarty przez landrata dr. Dziembowskiego w sprawie urzędzenia stacyi opiekujących się ubogimi wędrownymi.

24) Unormowano etat bydgoskiego zakładu głuchoniemych na r. 1885/86 i lata następane w dochodzie i rozchodzie na 25,800 m. i dodatek na utrzymanie w kwocie 25,350 m. i uchwalono, że istniejący dla zakładu głuchoniemych w Pile regulamin ma obowiązywać i zakład głuchoniemych w Bydgoszczy.

Koniec posiedzenia o godz. 3<sup>3/4</sup> po południu, następnie posiedzenie dnia 25 bm. o godz. 9 i pół z rana.

Sejmowi przedłożono memoriał, dotyczący podziału powiatu inowrocławskiego na dwa oddzielne powiaty.

Memoriał powiada, że powiat inowrocławski tak co do liczby ludności, jak rozległości należy do największych powiatów pruskiego państwa. Ma on 165,288 hektarów rozległości i 84,928 ludności, która ciągle wzrasta. Ziemia jest bardzo urodzajna, tak, iż podatek gruntowy płaci ten powiat dwa razy tak wielki, jak inne powiaty. — Powiat inowrocławski liczy cztery miasteczka, a mianowicie Inowrocław, Strzelno, Gniewkowo i Kruszwice. Ma 171 gmin, 180 samodzielnych dominów, 41 gmin kościelnych i 103 szkół. Państwowych podatków stałych zapłacił powiat inowrocławski za 1884/85 rok 340 940 marek. — Przemysł także kwitnie bardzo w tym powiecie. — Posiada on solanki, kopalnię soli, 6 cukrowni, 6 gorzelni, 4 fabryki machin, 4 piece pierścieniowe, fabrykę sody, parową piekarnię i trzy inne jeszcze fabryki parowe.

Uwzględnijmy to wszystko, pojąć łatwo, że praca dla jednego rzadcy ziemiańskiego jest za wielką, a zwłaszcza przy częstych sprawach granicznych, ponieważ powiat leży na samej granicy Królestwa Polskiego. Administracja przeto powiatu połączona jest z wielkimi trudnościami i dla tego rząd podzielił go zamierzając na dwa powiaty. Granica podziałowa ma iść od granicy Królestwa Polskiego wzdłuż Bachory aż do zachodnich rzeźbi krańców nad Gopłem, stąd wzdłuż rzeki Montwy aż do ujścia jej do jeziora broniwickiego i pakoskiego. Nowe powiaty według propozycji mają nosić nazwę: Północne i Południowe Kujawy. Północne Kujawy z 103,908 hektarami mają liczyć 53,976 mieszkańców — Południowe z 61,388 hkt. 30,703 mieszkańców.

Do północnych Kujaw należałyby miasta Inowrocław, gdzieby pozostała siedziba landraty, i Gniewkowo; — do południowych Strzelno (4324 mieszkańców) i Kruszwice (753 mieszkańców). Chociaż Kruszwica dogodniej jest położona dla mieszkańców powiatu, a mianowicie dla części położonej po wschodniej części powiatu, to jednakowoż Strzelno, jako miasto większe, i jako mające udatowaną komunikacyą, jako siedziba sądu, niemająłoby przedstawiać korzyści. Nadto w Strzelnie jest dostateczna ilość pomieszczeń dla urzędników, czego w Kruszwicy nie ma, a miasto zobowiązało się przez tego do wybudowania potrzebnego dla landraty gmachu. Co do podziału majątku powiatu, to naturalnie musiałyby same powiaty w tym względzie się porozumieć.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 25 kwietnia.

\* **Donesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Jaraczewskiego prokuratorem.

\* **Wystawa.** Arcybractwo Adoracy Najświętszego Sakramentu, urządziło wystawę aparatów kościelnych, które rozdane będą bezpłatnie ubogim kościołom. Wystawa ta, połączona z wystawą cenniejszych przedmiotów kościelnych, znajdujących się obecnie w pracowni Arcybractwa, otwarta zostanie na pierwszym pięttrze w domu przy ulicy Teatralnej nr. 4, w **piątek dnia 30 kwietnia** po solennym nabożeństwie, które o godzinie 8 i pół rozpocznie się w kościele św. Marcina. Zwracając na tę wystawę uwagę szan. publiczności, a mianowicie członków Arcybractwa, zachęcamy do licznego jej zwiędzania.

\* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działynskiego, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

\* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 27 b. m. w lokalu p. Knolla. Początek jak zwykle o godzinie 8<sup>1/2</sup> wieczorem. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków. Liczny udział członków pożądany. Zarząd.

\* **Z nowym rokiem** szkolnym uszczuplono w tutejszych szkołach elementarnych znowu lekyce języka polskiego. W klasach dziewcząt zaprowadzono też zmianę ze względu na zaprowadzoną lekcyą geometryi — w klasach chłopców brakło nawet tego powodu, chyba że miało wgląd na symetryę (?) w lekcyach dziewcząt i chłopców. A przecież dopiero przed kilku laty opracowany został rozkład nauk, będący normą dla szkół tutejszych, a rozkład ten, przeznaczający wyraźnie po 4 lekyce na polski język w każdej klasie dopiero przed kilku laty przez tutejszą rejencyą zatwierdzony i nauczycielom do ścisłego przestrzegania oddany został.

\* **Teatr polski w Gnieźnie.** Dziś dnia 25 b. m. komedia Zalewskiego „Góra nasi!“ W niedziele dnia 26 b. m. komedia Bliznińskiego „Pan Damazy“.

\* **Teatr polski w Inowrocławiu.** W poniedziałek dnia 27 b. m. „Grube ryby.“

We wtorek dnia 28 b. m. „Noc świętojańska“.

W środę dnia 29 b. m. „Złoty Cielec“ i „Bojomir i Wanda“.

W czwartek dnia 30 b. m. ostatnie przedstawienie.

\* **Teatr polski w Bydgoszczy.** Dnia 3 maja „Ges i Gaski“.

Dnia 4 maja „Chata za wsią“.

\* **Teatr polski w Toruniu.** Pierwsze przedstawienie dnia 6 maja.

\* **Oborniki**, 25 kwietnia. Młyn parowy i wodny p. Dahlmanna w pobliżu naszego miasta, zgorzał dziś w nocy.

\* **Majątek W. Ks. Poznańskiego.** Właścnością prowincjonalną są następujące zakłady: 1) Korekcyja i dom ubogich w Kościanie. 2) Należący do tego zakładu folwark Czarków, obejmujący 55 hekt. arealu. 3) Zakład głuchoniemych w Poznaniu. 4) Zakład głuchoniemych w Pile. 5) Zakład głuchoniemych w Bydgoszczy. 6) Zakład obłąkanych w Owinskich. 7) Zakład ociemniałych w Bydgoszczy. 8) Gmach stanów prowincjonalnych w Poznaniu. 9) Zakład babienia w Poznaniu. 10) Zakład ogrodnicy w Koźminie. 11) 453 mil zwirówek z licznymi domkami przy nich i utensyliami do budowy. 12) Mosty na Warcie, w Nowem Mieście, Śremie, Obornikach, Obrzuku i Wronkach.

\* **Bydgoszcz.** Sługę pocztowego Spornego ze Żnina, odstawiono przedczworaj wieczorem do tutejszego więzienia sądowego. Znalaziono jeszcze przy nim przy aresztowaniu w Anglii około 400 marek.

\* **Bydgoska „Ost. Presse“** referując z piśma naszego o sprawie ks. Byczyńskiego z Nowej Dąbrówki, dodaje, że niejedyn Krusin takiego pokretnego przekształcenia doznaje. — Pod Bydgoszczą jest wieś Myślecin, którą piszą inni Myślecin, inni Myschlencin, dalej Mislencin, Mischlenczynek, Mischlentschinek itd.

\* **Chełmińska dycezya.** Ks. Ignacy Niklas z Gorczyzna powołany na wikaryusza tumskiego w Pelplinie.

\* **W Prusach Zachodnich**, jak pisze „Gazeta Torńska“, pilnie baczą na przechodźców z Królestwa Polskiego i zakaz przepuszczania tychże bez legitymacyi aż do śmieszności wykonania. W tych dniach przyszło z Królestwa Polskiego do Piecynia kilku mężczyzn do jednego z handlow, aby tamże zakupić towary. Solts tamtejszy dowiedziawszy się o tem, rozkazał im się wynosić za granicę i groził im aresztowaniem, jeżeli go nie usłuchają. Jeżeli i tym, co tylko dla zakupu przechodzą przez granicę, kilkadziesiąt godzinny pobyt w Prusach Zachodnich jest zakazany, to czyż nie widoczne, że poddani pracy na tem wiele stracą?

\* **Mistrz Matejko**, jak pisze „Nowa Reforma“, ma wkrótce wydać odezwę do rzeźbiarzy polskich, wzywając ich do współdziałania w wykonaniu projektu, przyjętego na ostatnim zebraniu komitetu pomnika Mickiewicza. Wielu z rzeźbiarzy oświadczyło już w tym celu gotowość swoją.

\* **Hołd Polkom.** Współredaktor „National Ztg.“, który przed niedawnym czasem bawił w Warszawie, w feletonie powyższego dziennika, zatyłowanym: „Wielkanoce w Warszawie“, umieścił następujący, nadzwyczaj sympatyczny obraz kobiety polskiej. „Opiewać przymioty kobiet polskich jest rzeczą tąd zbyteczniejszą, że uczynił to w wielkiem powodzeniem „Bettelstudent“ w znaney operetce Millörke'a. Lecz niemożliwym jest patrzeć w te bezdenne oczy, słyszeć wesoly szczebiot tych delikatnie zarysowanych ust, lub przyglądać się w tańcu szlachetnej postaci, aby bezustannie na nowo nie podziwiać tej mieszaniny wdzięku i piękności, tej wzniosłości duchowej i fizycznej. Ruchliwość umysłu, zmienność humoru, sztuka maskowania, czynią z Polki istotę niemożliwą do opisanja, którą pojąć można jedynie uczuciem, ale nie rozumem, zupełnie jak mazurka lub poloneza Szopena. Podobnie jak z czasów księcia Józefa, młodzież wola i dzisiaj jeszcze: „Niema jak Polki!“ Polka pragnie się podobać, gdyż świadoma jest dobrze przymiotów swoich, wszakże kokieteryi też nie należy brać za nic innego, tylko za to, czém jest rzeczywiste, i przypuszczać, że wylęca ona najcenniejsze przymioty żony i matki. Troška o rodzinie i dzieci jest dla Polki już przez to samo rzeczą świętą, że jest ona najlepszą obywatelką. Polka ma w sobie coś z natury lady Macbeth, podnieca odwagę męża, gdy ta słabnąc poczyną.“

\* **O Szolo-Rogozifskim** dawno oczekiwana pewną wiadomości podaje „Kaliszanin“, na zasadzie listu otrzymanego przez rodzinę naszego ziomka. Poprzednie listy, jak się teraz pokazuje, ginęły gdzieś w drodze. Ostatni, pisany 1 marca r. b. na pokładzie angielskiego okrętu wojennego „Goshawsh“ w zatoce Ambas, szczęśliwie uniknął losu poprzednio wysłanych i doszedł do miejsca przeznaczenia. Donosi w nim Rogozifski, iż kapitan okrętu angielskiego dowiedziawszy się z gazet europejskich o gróźącym mu aresztowaniu, przypłynął umyślnie aż do Złotego brzegu i zabrał go na statek. „Niemyce ściigali mnie, lecz nie dostali — pisze dalej — a obecnie jestem zupełnie bezpiecznym i zajęty tu w zatoce Ambas kwestyą granic nowej kolonii Wiktoryi, którą nabyłem dla Anglii, zgodnie z życzeniem miejscowych plemion tych stron górzystych. Zostałem mianowany czasowym gubernatorem nowej kolonii i spodziewam się lada chwila przybycia angielskiego okrętu wojennego, który tu stałe ma pozostać.“

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 26go kwietnia św. Marcelego. Wschód słońca o godz. 4 minut 42. Zachód o godzinie 7 minut 15. Pojutrze dnia 27 kwietnia św. Teofila Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 40. Zachód o godzinie 7 minut 16.

## TELEGRAMY.

Petersburg, 25 kwietnia. Rozkaz dzienny ministra wojny z d. 16 kwietnia zarządza powiększenie korpusu oficerskiego w 10 pułkach piechoty gwardyi o 7 oficerów, w 3 batalionach strzelców gwardyi i w 24 batalionach piechoty o 2 niższych oficerów w każdym batalionie; dalej zarządza natychmiastowe powiększenie pułków grenadyerskich i pułków linii w okręgu wojskowym warszawskim o 5 w każdym pułku, w wileńskim, kijowskim, odeskim okręgu o 4, a w innych okręgach wojskowych o 1 niższego oficera w każdym pułku; powiększenie personalu oficerskiego ma nastąpić stopniowo, stósownie do środków, jakie później podane zostaną.

London, 24 kwietnia. Komunikacya telegraficzna pomiędzy Mesched a Teheranem została przerywana; rząd angielski nie może się zatem znośić wprost z Lumsdenem. — Odpowiedź Gładstona na memoriał liwerpolskiego Towarzystwa pokoju opiewa, że autorowie memoriału mogą być przekonani, iż rząd angielski nie będzie szczydził żadnych trudów, ażeby w drodze pokojowej zapewnić wraz z Rosją zaszytę uregulowanie granicznej kwestyi afgańskiej.

Paryż, 25 kwietnia. Wedle telegramu, jaki odebrała agencya Havasa z Kairu, ponieśli Włosi klęskę pod Massawą.

London, 24 kwietnia, wieczorem. Na zapytanie deputowanych Labouchera i Richarda, czyby rząd angielski, zanim schwyci za oręż, nie zechciał poprosić jednego z mocarstw zaprzyjżnionych o pośrednictwo w razie, gdyby rozbić się miały rokowania w kwestyi granicznej, odpowiedział Gładstone: „Rząd nie wyrzekł podczas najnowszey i obecnej wymiany depesz nic takiego, co by mogło przesądzać poruszony w tych zapytaniach idei; nie należy zapominać o tem, że każde w parlamencie złożone oświadczenie jest zarazem oświadczeniem i zapowiedzią, skierowaną przeciw Rosyi; z tego powodu jest rzeczą wcale niepożądaną, a nawet sprzeciwiającą się interesom państwa dawać takie oświadczenia w parlamencie i w ten sposób odpowiadać Rosyi. — Na zapytanie Northcote'a odrzekł Gładstone, iż nie otrzymał żadnej informacji, iżby konsul francuski opuścił Kair (Zobacz Przegląd). Deputowany Bartlett pyta, czy ogłoszona w dziennikach depesza Giersa, mająca podobno zawierać odpowiedź Rosyi na żądanie Anglii, jest wiarogodna. Lord Fitzmaurice odrzekł, że zanim nie nadejdzie chwila, w której będzie można przedłożyć Izbie dokumenta, interes państwa zabrania dawać wyjaśnienia o rzeczach, które podają dzienniki; jeżeli dokumente te są nieprawdziwe, jak to twierdzą dzienniki, to mają w każdym razie charakter poufny.“

London, 25 kwietnia. „Times“ nie widzi w sprawie afgańskiej żadnej istotniejszej zmiany, zarzuca Rosyi, że z rozmysłem unika wszystkiego, co by mogło odwrócić wojnę. — Według depeszy „Standarda“ z Tirpulu posuwają się dalsze wielkie oddziały rosyjskie od morza Kaspijskiego ku granicy Afganistanu.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Dr. Lenz.** Uczni Petra Chelczyckiego o eucharystii, w Prazie, in 8vo III, 112. 1884.

Ks. kanonik Lenz, znany chwalenie ze swoich prac o Husie, wydał przy końcu roku zeszłego w Prazie nawet studium o Piotrze Chelczyckim. Jestto filozoficzny, teologujący pisarz czeski, który się miał urodzić przy końcu XIV wieku we wsi Chelczycach, skąd i nazwisko swoje otrzymał. — Kościelno-polepny ruch ówczesny w Czechach pochwylił i Ch., który się oddał badaniom „spraw boskich i ludzkich“ i stósunku ich do państwa i Kościoła. Owocem tych jego studyów było dość obszerne pismo w swoim czasie, mające w Czechach powodzenie, tak że Ch. znalazł znaczną ilość zwolenników, których nazwano „braćmi Chelczyckimi“, a sam Ch. uważany jest przez Palackiego za duchownego rodzica braci czeskich. — Otóż ks. Lenz w swojej pracy zdaje sprawę z zapytania Ch. na Sakrament Przenajświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, zestawiając jego zdanie z nauką Kościoła katolickiego i mniemaniami Husa i Wiclefa w tym względzie. Erudytya autora, przestudowanie swego przedmiotu sumienne zalecają to dzieło z każdego względu, a przywiązanie dr. Lenza do Kościoła i czystości jego nauki mile działają na czytelnika, który się nie może nie zgodzić z mądrymi zdaniem i poglądami autora, honor mu przynoszącymi, jako badaczowi przeszłości swego kraju. — Tak n. p. kanonik Lenz powiada na jednym miejscu, mniej więcej w ten sens: „jeżeli postępić oświata zasadażają się na herezy i odstąpieniu od praw Kościoła katolickiego, to naród czeski w XV wieku już był na tym stopniu oświaty rzekomej, do której Niemcy zdążyli dopiero w sto lat później; ale wcale nie myślimy, żeby to prawdziwa oświata i rozumny postępić nakazywały się zapierać katolicyzm; w takim bowiem razie łatwoby bardzo było zdobyć sobie miano oświeconego i rozumnego człowieka: trzeba by tylko porzucić wiarę ojców, dopatrzyć w herezykach pierwiastku postępowo-rozumnego, głośno o tem rozprawiając i — rzec skłonczona; ale w takim razie, chcąc być konsekwentnym, należy przyjąć za zasadę, że

wszelkie od wiary św. zboczenie i zablakanie się w herezje — są drogą do prawdy, na co może już się nie każdy zgodzić.

W jednym ze swoich przypisków autor obiecuje wyłożyć w osobnym dziele poglądy socjalno-polityczne Piotra Ch. Byłaby rzecz bardzo ciekawa i pouczająca niezmiernie, zwążywszy na autora takiej erudycji i takich przekonań.

Oczekujemy więc tego z niecierpliwością.

\* **Muzyki Kościelnej** wydawaną przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgeb'a wyszedł nr. 4 i zawiera: List otwarty ks. kanonika Fr. Witta. — Korespondencye. — Literatura. — Rozmaitości. — Korespondencya redakcyi. — Ogłoszenia.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II). Commune Martyrum. — Litanie Laurentanae (dokończenie). — Adoro te devote.

\* **Tygodnik Powszechny**, pismo ilustrowane, wszelkim gatunkiem literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 16 zawiera: Od Redakcyi. — Pytanie. — Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rappackiego. — Fragment przez Wiktora Gomułkiego. — Pogadanka przez Quisa. — Z listów Karola Brzozowskiego przez K. Brz. — Wacław Brożik. — Pyłki. 6) Kto winien? Hypnoskop. — Notatki literackie. (Najnowsze plody liry polskiej. — O namietnościach. — Kronika polityczna. — Rozmaitości. — (Teatr i sztuka piękna). — Sztuka, literatura i nauka. — Gospodarstwo, Przemysł i Handel. — Nekrologia. — Szachy. — Bibliografia. — Ryciny: Studium z natury. — Projekty na pomnik Mickiewicza wystawione w Krakowie II. — Jan Hus przed sądem, z obrazu W. Brożika. — W. Brożik.

Dodatek: Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłumaczona z francuskiego przez H. J. B. — Świat na opak, powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajackowska. — Na żądanie wysyła się proszek i numer na okaz bezpłatnie.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 kwietnia.

BAZAR. Dziembowski z Roszkowa, Przyłuski ze Starkówca, hr. Żółtowski z Niechanowa, dr. Skarżyński ze Spławia, Stawiecki z Zalesia, pani Kowalska z Królstwa, pani Rekowski z Koszut, pani Mszczewska ze Stępcuchowa, pani hr. Mycielska z Grabia, hr. Mielżyński z żoną z W. Łęki, Zakrzewski z Zabna, Mycielski z Ponieca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Madalkiewicz z Mogiła, pani Zellerowa z córka z Wollenberga, Cohn z Wolsztyna, panna Lehmann z Pily, Alberti z synem z Wągrowca.

### GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

#### Samodzielna zmiana drzew leśnych.

Zrobiono w nowym czasie po wielu miesiącach spostrzeżenia, że po lasach jedne rodzaje drzew inne, bez przyczynienia się ludzkiego, z stanowisk wypierają. Tak np. uważano po niektórych terytoriach w Danii, iż drzewa iglaste dęby i buki albo już wyparły, albo też z wolna wypierają; po innych zaś odwrotnie się dzieje. I we Francji, a mianowicie w Soloni (Solagne-niedaleko Blois) zrobiono podobne doświadczenia. Zaczęto tam bowiem przed 30 laty zalesiać pewną opustoszałą okolicę sosną nadmorską i zwyczajną, a gdy się upływy 15 lat wzięto do trzebieżenia gęstości zagajenia, znalaziono pomiędzy sosną mnóstwo młodej dębiny której wcale nie siano. Nie długo usunęto zupełnie chojne, dawszy swobodę cenniejszej dębini, za co się ta bujnym niebawem rozrostem odzwajania zaczęła. Gra ta przyrody zainteresowała leśników i już jej dochodzić, czy czasem ongi nie stał na tém samém miejscu las dębowy; i rzeczywiście tak było. Z tego widać, że samosiew dębowy, zacięziony i zagłuszony obcym porostem, zatarł się niejako, następnie wystrzelił po długich czasach, gdy się pozbył inwazyi, z mocą i swobodą, jaką daje roślinie gleba rodzina.

W kantonie Graubünden w Szwajcaryi wszędzie wypiera sosna modrzewie; podobnie się dzieje w górach Jura; przeciwieństwo roślinie co w Szwajcaryi grabina dębina, jodłina i brzezina wypiera. lub też wypiera, tak że drzewa te tylko głównie rzadko się tam stosunkowo i to w skarlawiałym stanie znajdują.

I w Prusach zdaje się sosna z powodzeniem walczyć z dębina i brzezina o dalszy byt i rozrost; przeciwieństwo dzieje się dalek w wschód, a mianowicie w Rosyi i w lasach Sybiru; tam głównie brzoza bierze górę nad igliczastymi siostrzycami swemi.

Kukurydza z wrzesniówka (September-Mais). Niemieckie czasopismo „Mittelungen für Landwirtschaft, Gartenbau u. Hauswirtschaft“ pisze o wzyt nazwanej roślinie co następuje: Przez długie lata zwracali się niemieccy agronomowie z wielką gorliwością ku uprawie buraków cukrowych. „Brzęczące“ powodzenie odnośnych zachodów uczyniło w wielu gospodarstwach uprawę tę osi, około której wszystko obracać się musiało. Alieśi po niedługim czasie stało się inaczej! Za nadprodukcją cukru poszło w tropy takie obniżenie cen buraków, że takowe tylko w pomysłniejszych i bardzo pomysłnych stosunkach będzie można nadal z korzyścią skutkiem uprawiać; zaś bardzo znaczna część gospodarstw, które dotąd w kierunku tym forsowały, użyły się w konieczności obejrzeć się za inną rośliną, która by choć w części uprawę buraków zastąpiła. Pomiedzy roślinami ku temu się nadających, naturalnie jak najchlejsza i w klimacie naszym dojrzewająca. Rzadko która roślina wpływa tak korzystnie na stan kultury roli, jak kukurydza; rzadko która zapewnia tak trwałe i obfite zbiory pastewne, a tém samém pośrednio i korzyści pieniężne, jak kukurydza-wrzesniówka.

Próba którą w Riddagshausen z rzeczoną kukurydzą zrobiono, wypadła bardzo zadowalniająco. Użyto pod nią umyślnie ziemi niejednorodnej, mianowicie umierzonej, nawet poniekąd mokrej dla niedostatecznego spadku, ale ją dobrze uprawiono, po czym krótko po 20 maja i w czerwcu ziarna kukurydzy wrzesniówki rzędamy posiano. Posiew wszedł jak należy i młode roślinki szybko się zaczęły rozwijać. Traktowano je tak, jak koniaki; okopując i peląc je; później zaś, skoro ziemi dostatecznie zacięziony, nie troszczono się już o nie więcej. W końcu września i w pierwszych dniach października wzięto się do żniwa. Co w

maju obsadzono, wydało najzupełniej wykształcony, silny owoc, podczas gdy ziemniaki późniejszego sadzenia potrzebowały jeszcze dojrzewania i dosuszenia poźniwie. Niektóre z nich liczyły po 400 ziarek. Z metra kwadratowego zebrano w przecięciu dwa i ewierć funta ziarna, pomimo, że jakoś roli, jak wyżej nadmieniliśmy, nie nastęzczała korzystnych warunków. Chociaż się weźmie na uwagę, że zbiory z większych szlaków nie zapewniają tych korzyści, co zbiory z małych parceli, to i w tym jeszcze raz korzystnie będzie uprawiać kukurydzę wrzesniówkę.

Sucho lodygi dobrą się okazały paszą dla bydła. Zmudna praca wydlubywania ziarek z ziemniaków zastąpić musiała odpowiednia do tego maszyna.

— B. — Poznań, 25 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). Przy sprzyjającym powietrzu rozwijają się ożmiany bardzo pomysłnie, również i prace w polu postępują szybko, tak że w końcu tego miesiąca można się spodziewać ich ukończenia. Dowozy w tym tygodniu były również słabe; brak było przeważnie delikatnych gatunków. Zapasy w prowincyi są jeszcze dość znaczne, lecz handlarze i producenci nie chcą zawiezywać układow, licząc na lepsze ceny. Z powodu wyższych notowań zamieszczonej zapasowa w tym tygodniu na targu silna tendencja. Eksporterzy i konsumenci zakupowali niemało, tak że producenci mogli łatwo uzyskać ceny wyższe. Pszenica stale i wyżej, za delikatny towar płacono ceny pomad notowania, 138—140 mkr. — Zyto przy ożywieniu zakupie ceny dobre. 134 do 138 mkr. — Jęczmień przyniósł ceny wyższe, 130—150 mkr. — Owies miał popyt, 142—150 mkr., na zasiew do 160 mkr. — Groch ostatek się w cenie, na paszę 125—130 mkr., wrzawy 140 do 150 mkr. — Lubin szybko można było sprzedać na eksport, niebieski 70—76 mkr., żółty 80 do 90 mkr. — Wyki ofiarowano wiele, 110—120 mkr. — Taterka stała, 130—140 mkr. Wszystko za 100 kilogram. Mąka miała popyt po cenach lepszych, mąka pszenna nr. 00 13.50—14 mkr., nr. 0 i I 12.50—13 mkr., mąka rzanna 10—10.50 mkr. za 50 kilogram.

Okowita. Z powodu słabych sprawozdań zamieszczonej było i u nas usposobienie słabe, a ceny na wszystkie terminy spadły. Na rachunek zamieszczonego kupowano nie mało na terminu latowe. Interes był dość ożywiony. Dopiero w końcu tygodnia usposobienie cokolwiek się ustaliło. Na towar surowy brak eksportu, również uskarżają się fabrykanci sprytu na brak popytu. Notowania końcowe: kwietnia 40,80 mkr., maj 41 mkr., czerwiec 41,90 mkr., lipiec 42,70 mkr., sierpień 43,40 mkr., wrzesień 43,70 mkr., październik 43,70 mkr. za 10,000 litr. pret.

(W.) Poznań, 25 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pogodny.  
Zyto: bez in.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. kwietnia 135.—, pl. —, na kwiecień-maj 135.—, pl. —, maj-czerwiec 136.—, pl. —, czerwiec-lipiec 138.—, pl. —, lipiec-sierpień 140.—, pl. —.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —, lip. kwietnia 40,90 placono, kwiecień-maj 40,90 placono, maj 41,20 placono, czerwiec 42,10 pl., lipiec 43,90 placono, sierpień 43,50 pl., wrzesień 43,80 pl., październik 43,80 pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40,70 — pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano — centarowe. Cena wypowiedziana 135.—, kwiecień 135.—, maj 135.—, maj-czerwiec 136.—, czerwiec-lipiec 138.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100.—, 10,000%

Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedziana 40,70 marek, na kwiecień 40,70 mkr., maj 41,20, czerwiec 42,10 mkr., lipiec 42,90 mkr., sierpień 43,50 mkr., wrzesień 43,80 mkr., październik 43,80 mkr., w miejscu bez beczki 40,40 m.

Bydgoszcz, 24 kwietnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica stała, piękna 163—166 mkr., średnie gatunki 154—162 mkr., posłednia — m.

Zyto potw., w miejscu krajowe piękne 134 do 137 mkr., średnie 130—133 mkr., posłednie — m.

Jęczmień dla browarów 145—150 m., na paszę 130—140 mkr., mały —, mkr.

Owies w miejscu 146—150 marek, posłedni 140—145 mkr.

Groch wrzawy 150—160, na paszę 130—135 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 39,50 m.

Wrocław, 24 kwietnia 1885.

Zyto (za 2000 funt) niemiecz. wypowiedziano —, cena wypowiedziana —, kwiecień 146.—, pl. —, kwiecień-maj 148.—, pl. —, maj-czerwiec 147.—, placono, czerwiec-lipiec 148,50 placono, lipiec-sierpień 149.—, żąd., wrzesień-październik 151.—, żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 173.—, żąd.

Owies. Wypowiedziano —, cent. na miesiąc bieżący 110.—, placono, kwiecień-maj 140 placono, maj-czerwiec 140, czerwiec-lipiec 142, lipiec-sierpień 149.—, żąd., wrzesień-październik 152,50, żąd.

Olj rzepiowy i niemiecz. wypowiedz. — cent. w miejscu 53.—, żądano, kwiecień 51.—, żądano, kwiecień-maj 51.—, żąd., maj-czerwiec —, żąd., wrzesień-październik 52,50, żąd.

Okowita stała, wypowiedziano 60,000 litr. w miejscu —, placono, kwiecień 40,90 placono, kwiecień-maj 40,90 placono, maj-czerwiec 41,10 pl. żąd., czerwiec-lipiec 42.—, pl. i żąd., na lipiec-sierpień 43,10, żądano, sierpień-wrzesień 44.—, żąd., wrzesień-październik 44,40 pl.

Cena wypowiedz. na 25 kwietnia żyto 146.—, mkr., pszenica 173.—, mkr., owies 140.—, mkr., rzep —, m., olj rzepiowy 51.—, okowita 40,90 m.

Ceny targowe z dnia 24 kwietnia 1885.

Postarowania	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejscy	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszenica biała	17 50	17 20	16 20	16	15 60	15 60
żółta	17 20	17	16	15 80	15 60	15 40
Zyto	14 40	14 20	14	13 90	13 70	13 40
Jęczmień	15	13 80	12 80	12 50	12	11 80
Owies	14 80	14 60	14 40	14 20	14	13 80
Groch	17 50	16 50	16	15	14 50	14

Lubin słabo, za 100 kilogram. żółty 7,40—7,80 do 8,40 mkr., niebieski 7,20—7,70—8,00 mkr.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogram. 9,10 do 9,30 mkr., obce 7,50—8,50 mkr., na wrzesień-październik plac. do — mkr.

Berlin, 24 kwietnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 155 do 182 według jakości, na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj placono 174.—, żąd., —, na maj-czerwiec placono 174,50—175.—, 174,75, na czerwiec-lipiec placono 177—177,75—177,50, lipiec-sierpień 180,50—181,00—180,75, na wrzesień-październik pl. 184,50—185,00—184,75. Wypowiedz. — cent. Ceny wypowiedziane —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 140 do 165 według jakości, na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj 144—143,75, na maj-czerwiec pl. 144,00—143,75, na czerwiec-lipiec pl. 143,50, Wypowiedziano 4000 cent. Ceny wypowiedziane 143,50 mkr.

Olj rzepiowy. Za 100 kilogram, w miejscu

bez beczki plac. 49,8 mkr., w miejscu z beczką. —, mkr., na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj pl. 50,5—49,8, maj-czerwiec plac. 50,5—49,8, na lipiec-sierpień pl. —, —, na wrzesień-październik pl. 53,4—53,0. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane —.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu pl. 142—149 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj placono 147,75—148,50, na maj-czerwiec placono 148,25—149.—, na czerwiec-lipiec plac. 151,25—151,50—151,75, lipiec-sierpień placono 153,00—153,50, na wrzesień-październik pl. 154,75—154,50—155. Wypowiedz. 10,000 cent. Ceny wypowiedziane 147,25.

Okowita. Za 100 litrów a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki plac. 11,7—11,8, w miejscu z beczką plac. —, na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj placono 41,9, na maj-czerwiec placono 41,9 do 42,2—42,1, na czerwiec-lipiec placono 43,1 do 43,3—43,2, na lipiec-sierpień plac. 44,2—44,1, na sierpień-wrzesień placono 45,5—45,7. Wypowiedz. 20,000 litrów. Ceny wypowiedziane 41,9.

### (Nadesłano).

#### Dr. Filipkiewicz

ordynuje jak dawniej w Cieplicach Trenczyńskich [Trencsin Teplitz] na Węgrzech.

Mały wydatek, ale wielką korzyść przyniesie z pewnością wszystkim tym, którzy przez życie aptekarza Brandta pigulek szwajcarskich (nabyte można w aptekach pudelko i markę) wzięną na przeczyszczenie, przez co ciało odżyje wzmocni się i pokrzepi. Należy uważać, aby każde pudelko zaopatrzono było w etykietę: biały krzyż na czerwonym polu i podpis R. Brandta. (2035)

### Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 25 kwietnia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenica stała	Berlin, 24 kwietnia 1885.
kwiecień-maj 175,50	Galic. ak. k. 105.—
wrzes.-paźdz. 185,50	Pr. consol. 4% 102,70
Zyto stała	Pozn. listy z. 100,30
kwiecień-maj 149.—	Pozn. listy rent. 101,20
czerwiec-lipiec 152.—	Austr. banknoty 102,10
wrzes.-paźdz. 155,25	Austr. renta złota 85,60
Olj rzep. wyżj	Austr. losy 1860 113,80
kwiecień-maj 50,30	Włochy 92.—
wrzes.-paźdz. 53,30	Rumun 101,10
Okowita spok.	Ros. banknoty 200,25
w miejscu 42.—	Ros.-ang. pożyczk. —
kwiecień-maj 42,20	Pol. lik. i zast. 55,25
maj-czerwiec 42,20	Pol. lik. i zast. 459.—
czerw.-lip. 43,30	Kredyty 485,50
lipiec-sierp. 44,30	Okół państwowa 212,50
sierp.-wrzes. 45,20	Lombardy
Owies	Usposob. stałe
kwiecień-maj 143,75	
Wyp.-żyta wsp. 700	
Wyp.-oko. kw. 0,000	
Szczecin, 25 kwietnia 1885 (Kursa końc.)	
Pszenica spok.	w miejscu
kwiecień-maj 173.—	kwiecień-maj 49,70
wrzes.-paźdz. 184.—	wrzes.-paźdz. 52.—
Zyto słabo	Okowita potw.
kwiecień-maj 145.—	w miejscu 40,80
wrzes.-paźdz. 152.—	kwiecień-maj 41.—
Rzepik	czerw.-lip. 42,40
w miejscu	wrzes.-paźdz. 44,50
Olj rzep. spok.	Petroleum
	w miejscu 8.—



Dziś o kwadrans na trzecią po południu zasnął w Bogu po długich cierpieniach najukochańszy mój brat  
**Michał Haupa**  
cand. med.  
Pogrzeb odbędzie się w przyszły poniedziałek przed południem w Rogoźnie. (2075)  
W głębokim smutku pogrążony brat  
**Ks. Wł. Haupa.**  
Rynarzewo, d. 24. 4. 1885.



Za duszę ś. p.  
**Józefa Mycielskiego**  
odprawi się  
**Msza św. żałobna**  
w poniedziałek dnia 27 kwietnia o godzinie 9 1/2 w kościele śgo Marcina. (2073)

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaprasza niniejszem Szanownych Członków Towarzystwa na  
**Nadzwyczajne walne zebranie**,  
które się odbędzie we wtorek dnia 28 kwietnia rb. o godzinie 6 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa.  
Porządek dzienny:  
1. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.  
2. Dyskusya dalsza nad projektem nowych ustaw i uchwaleniem takowych.  
3. Wnioski członków. (2041)  
Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström, sekretarz zarządu.

**Suknie damskie**  
wykonuje gustownie i tanio (2080)  
**Bronisława Gałęcka,**  
Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.

## Zebranie Welehradzkie

celem ukonstytuowania się Komitetu miejscowego, odbędzie się w **Inowrocławiu** u p. Nowakowskiego w czwartek **30 kwietnia** o godzinie 3-ciej po południu, na które zaprasza (2086)  
z polecenia  
**M. Kozłowski.**

## Uwiadomienie.

Celem ułatwienia komunikacji do **Brodnicy** na pogrzeb śp.

## Prezesa Stanisława Koźmiana

zamówionym został na poniedziałek 27 kwietnia o godz. 1/29 rano

## Pociąg nadzwyczajny do Czempinia.

W **Czempiniu** na dworcu oczekiwać będą powyż. Osoby, życzące sobie miejsca zamówić, raczą się zgłosić zawnazasu do  
**hr. Benzelstjerna-Engeström.**

Z polecenia spadkobierców wzywamy niniejszym wierzycieli ś. p. (2085)

## Hr. Józefa Mycielskiego z Kobylegopola,

izby zechcieli zgłosić się z pretensjami swemi do nas w przeciągu dwóch tygodni.  
Poznań w kwietniu 1885.

**Głębocki, Cichowicz, adwokaci.**

## Do siewu!

poleca w wyborowych gatunkach: **Lucerne** prawdziwą francuską, **koniczynę** czerwoną, **rajgras** angielski, **tymoteusz**, **górczyce** żółtą, **rzepak** i **rzepik** łatowy, **sporek** olbrzymi i mały, **tatarke** zwyczajną i srebrystą, **wykę** piaskową (peluszką), **kukurudzę** białą amerykań. (2083)

**Ludwik Kunkel,**  
Poznań, Wielkie Garbary 41.

## Na jubileusz św. Metodogo.

Księgarnia **J. B. Langiego** w **Gnieźnie** poleca:  
**ŚŚ. Cyryla i Metody**  
pierwsi  
Apostołowie słowiańscy  
przez X. H. Koszutskiego.  
Wydanie drugie przejrane pomnożone.  
**Cena 50 fen.**  
Za przysłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych wysyłam dziełko franco dodając bezpłatnie pięknie (1584)  
kolorowo wykonany obraz:  
Posłuchanie ŚŚ. Cyryla i Metodogo u Papieża Adryana II. w Rzymie.  
Odprzedającym udziałem znacznego rabatu.

Dopiero co wyszło dzieło: (1889)  
**Nasze Stósunki**  
spóeczno - polityczne  
z życia naszkicował  
**Dr. Seweryn Robiński.**  
Cena 4 marki (str. 216 i XII).  
Nakładem księgarni **Stuha** (Z. Gerstmann) w **Berlinie.**

Nakładem księgarni **M. Hofmańskiego** w **Kaliszu**, wyszły z druku następujące nowości: „**Matko Bolesna**“, przeczytaj się za nami. Cena 20 fenów.  
„**Bóg jest miłością**“, czyli nabożństwo do Najśłodszego Serca Jezusowego wraz z trzema nowennami. Cena 60 fenów.  
„**Kieszonkowa kronika historyczna miasta Kalisza**, ułożona przez Adama Chodyńskiego. Cena 1 markę 20 fenów.  
Kosztą przesyłki ponosi księgarnia. Należność przesyłać można markami pocztowymi. (1891)

**Arac de Batavia**  
litr po 2 mkr., 2 m. 50 fen. i 3 marki. (2023)

**Jamaica Rum**  
litr po 2 i 3 marki,  
**Koniaki franc.**  
butelka po 3, 4 i 6 marek poleca cukiernia  
**Ant. Pfitznera,**  
Stary Rynek.

## Pain-Expeller z „kotwicą“

W obecnej ostrej i zmiennej porze roku zasługują doświadczeni domowy środek ten na szczególniejszą uwagę i przypomnienie. Zarazem jednak nadmienić wypada, iż znane **zdumiewające skutki w gościu, reumatyzmie, zaziębieniach itd. itd.** osiągnięte zostały jedynie za pomocą prawdziwego „Pain Expellera z kotwicą.“ Należy przeto przy zakupie tego preparatu baczycy dobrze, czy opatrzonej jest znakiem fabrycznym „**czerwona kotwica**“ wyrobny zaś bez tego znaku, jako nieprawdziwego, nie przyjmować! Pain-Expeller dostać można po cenie 1 m. i 1 m. 75 fen. — stosownie do wielkości flaszki — we wszystkich prawie aptekach. (911)

**F. Ad. Richter i Sp.**  
ces. król. dostawcy nadworni i właściciele apteki.  
Centralny skład na państwo Niemieckie:  
**Versand-Abtheilung der Roda'schen Apotheke in Rudolstadt.**

## pan Norbert Szuman

przesłał z końcem zeszłego roku być agentem moim i że nie ma prawa rozstrzadzania zawartemi przez siebie na rzecz moję kontraktami na skóry owce. Dopóki jestem w posiadaniu kontraktów, dopóty odnosnym **Dworem** tylko przysługuję prawo wypowiedzenia mi takowych w czasie właściwym. (2084)  
Polecając się nadal łaskawym względem, pozostaję z wysokiem poważaniem  
**A. SZULC.**  
Komandorya pod Poznaniem.

## CZEKOLADĘ

**Sucharda**  
w różnej cenie, czekoladę do gotowania własnej fabryki funt na 12 filiżanek po 1 m. 50 fen. poleca cukiernia (2034)

## Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

## CRÈME

**Radzcy Dr. Mateckiego**  
radyczny środek  
na piegi  
polecają (2048)

**H. Jasiński i Sp.**  
Drogerya w Poznaniu.  
**Stoik 3 marki.**

**Dodatek.**